Nr. 214. Kraków, Piątek 21 Września 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 20 września.

Ostatnia pogadanka Bismarka o Polakach nie sprawiła zamierzonego wrażenia nawet wśród Niemców. Wyjąwszy znane organa eks-kanclerza, jak *Hamb. Nachrichten* lub monachijską *Allg. Ztg.*, które nie mogą się dość nacieszyć sposobnością dokuczenia Polakom, przyjęła prasa niemiecka dość chłodno wynurzenia Bismarka i zwróciła uwagę, że powtórzył on rzeczy dawno znane i przez siebie głoszone.

Nienawiść do duchowieństwa, kobiet polskich i szlachty, — stary to i zużyty motyw wroga Polski, który zaszczyt jedynie przynosi tym, przeciw którym się zwraca. Jedyną, aczkolwiek nie nową, lecz zawsze pouczającą sentencyą jest dla nas wezwanie Bismarka:

„Wychowujmy kobiety i dzieci w duchu narodowym, a przyszłość do nas należy“.

Naturalnie „duchem narodowym“ nie jest u Bismarka to, co my przez to wyrażenie rozumimy. Nie poszanowanie i przywiązanie do tego, co naród zdziałał i w spadku dzisiejszym przekazał pokoleniom, nie ofiarność i poświęcenie bez granic, gdy tego Ojczyzna zażąda, — lecz nienawiść ku wszystkiemu, co słabsze i nie przyznaje się do narodowości niemieckiej, wszczepianie jadu zachłanności plemiennej, zastępuje w pojęciu Bismarka szlachetną miłość Ojczyzny, która podstawą ma być wychowania narodowego. Nie patryoci, lecz szakale, czyhający na łup, wyszliby ze szkoły Bismarkowskiej, gdyby ją państwo miało odwagę założyć.

Wiedeńskiej *Neue Fr. Presse* natomiast spodobało się bardzo wyrażenie Bismarka o szlachcie polskiej, że jest ona „wytworem najbardziej reakcyjnym po wszystkie czasy“; — a to nie ze względu na treść tego wyrażenia, lecz ze względu na stanowisko, jakie szlachta polska zajęła pod zaborem pruskim i austryackim. Jest to zawsze dla naszych pseudoliberałów, a w gruncie rzeczy centralistów wiedeńskich, upragniona sposobność do przypomnienia, jakiej to pełni swobód doznają Polacy tam, gdzie Niemcy są decydującym czynnikiem. Na dnie takich wywodów leży dobrze nam znana choć troskliwie frazesami pokryta myśl, że Polakom nic się już więcej nie należy, bo obsypani są szczodrobliwością niemiecką. Jako próbkę bardzo charakterystyczną takich porywów, godzi się z *Neue Fr. Presse* przytoczyć następujący ustęp:

„Tak w Prusiech, jak w Austryi traktowani są Polacy, jak pieszczoszki *(werden wie Schosskinder behandelt)*, a wspólność tego pojmowania ich roli tak mało jest pokrywana, że cesarz we Lwowie zwrócił się do p. Kościelskiego z wezwaniem, aby cesarzowi Wilhelmowi doniósł o jego wspaniałem przyjęciu. Wystawa była więcej jeszcze tryumfem dla szlachty polskiej, niż dla narodu polskiego. Cesarz, arcyksiążęta i arcyksiężne, ministrowie i posłowie zjawili się we Lwowie. Przemówienia cesarza nie miały w żadnym kraju tak otwartego charakteru, jak w Galicyi, i łatwo poznać można, że cesarz dzisiejsze stanowisko Polaków za osobiste następstwo swojej polityki uważa.

„W Prusiech — pisze *Neue Fr. Presse* — panuje, z naturalną różnicą zupełnie odmiennej administracyi, prąd taki sam. Polacy weszli, po upadku Bismarka, w bliższy stosunek do cesarza, pomagają przy rozstrzygających głosowaniach i otrzymują za to narodowe ustępstwa. Arcybiskupem poznańskim jest Polak, nauka religii udzielaną być może dzieciom w języku polskim, agitacyę zaś narodową toleruje się. Szlachta polska wzniosła się w Prusiech i Austryi do wielkiego znaczenia, a ten wzrot polityczny zostawał w związku ze zmianą trybu życia. Arystokraci polscy trwonili przedtem pieniądze na bruku paryskim, posiadłości swoje zaniedbywali i stawali się obcymi dla własnego kraju. Teraz są kierownikami ruchu narodowego i więcej ponęty znajdują w polityce, niż w przyjemnościach bulwarów. Panek polski stał się w politycznem rozumieniu właścicielem obszaru dworskiego na wzór feudałów austryackich, którzy opierają się o kościół i z wyrobionym zmysłem klasowym tak w polityce, jak w administracyi dominujące zajmują stanowisko. Poza tym konserwatywnym typkiem widzi Bismark Polaka, którego politycznym ideałem jest rozdrobnienie państwa niemieckiego. Kierujące sfery polityczne dają się jednak pozyskać przez wygodne narzędzie, które w walkach parlamentarnych wyborne oddaje usługi.“

Na śmieszne wręcz, choć z wielką powagą głoszone pewniki polityczne wiedeńskiego dziennika, to jedno zauważyćby można, że wpływowe stanowisko — jeśli ono takiem jest rzeczywiście — jakie zajęli obecnie Polacy w Prusiech i Austryi, powinnoby przedewszystkiem zachęcić publicystów wiedeńskich do należytego zbadania i ocenienia społecznych i politycznych stosunków polskich. Z artykułu *Neue Freie Presse* przebija przedewszystkiem ignorancya spraw, które dziennik ten porusza. A przecież jeśli dla spraw francuskich lub chińskich znajdzie się fachowo uzdolniony referent, to nie powinno go braknąć dla spraw narodu, który coraz silniej ważyć zaczyna na politycznych szalach Austryi.

Neue Fr. Presse wyraża nadzieję, że naród polski, w miarę swego cywilizacyjnego i ekonomicznego rozwoju, dojdzie do tego, że zrzuci kastowe przywileje szlachty i z pod jej wpływu się wyzwoli. Otóż na tym punkcie dziwnie zgadza się *Neue Fr. Presse* z Bismarkiem i tem samem grzeszy błędnem pojmowaniem rzeczy. Zdaje się Niemcom, że jeśli dzisiejsze społeczeństwo polskie nie zatraciło swoich cech narodowych, to jest to wyłączną zasługą szlachty. Tymczasem już same wywody *Neue Fr. Presse* powinny ich autora do innych doprowadzić wniosków. Bo skoro wie, że szlachta polska przestała tracić swe mienie po bulwarach paryskich, to powinienby także sięgnąć głębiej do przyczyn tego zjawiska i dowiedzieć się, że cały ruch narodowy, od r. 1863 się objawiający, ma źródło w demokracyi polskiej, a więc w średnich klasach społeczeństwa, z którymi w pracy narodowej znaczna, lepiej myśląca część patryotycznej szlachty zawsze się łączyła. Próżne więc są marzenia Bismarka i jego jawnych w Prusiech, a „zakapturzonych“ zwolenników w Austryi, że wraz z ustąpieniem szlachty polskiej z dominującego stanowiska politycznego, będzie można zapomnieć o Polakach, jako odrębnej narodowości.

Do wybitniejszych zmian społecznych przyjść u nas musi niebawem, lecz wyrównanie różnic stanowych nie pozbawi szlachty udziału w reprezentowaniu wspólnych interesów, chociaż ułatwi ten udział stanom innym. W ten sposób reprezentacya nasza polską, narodową będzie zawsze, chociaż szlachta przestanie być jej wykładnikiem, — a od reprezentacyi dzisiejszej tem się przedewszystkiem różnić będzie, że z większym naciskiem bronić będzie postulatów kraju i narodu, i mniej okaże się do ustępstw skorą, niż dzisiaj jest szlachta polska. O tem godziłoby się pamiętać *Weltblattom* wiedeńskim.

Z wystawy krajowej.

Lwów, 19 września.

(*Cement. — Wapno hydrauliczne*).

(*W. Dbr.*) W obszernym artykule, który poświęciła *Nowa Reforma* górnictwu galicyjskiemu, reprezentowanemu na wystawie, z natury rzeczy ledwo słowy kilku wskazano na wyrób cementu i wapna hydraulicznego, stojący na granicy pomiędzy górnictwem a przemysłem w ścisłem słowa znaczeniu. Wspomniano tam o nich tylko o tyle, o ile to było koniecznem, aby uzupełnić obraz bogactw i zasobów, jakie ziemia nasza w sobie kryje. Pozostaje więc jeszcze skreślić przemysłową stronę tej produkcyi.

Nie jest ona u nas egzotycznym kwiatem, sztucznie chodowanym, lecz ciągnie soki żywotne wprost z ziemi naszej i to dosłownie, bo w pokładach Galicyi jest dosyć materyału, dzięki któremu wyrób cementu i wapna hydraulicznego może zająć jedno z wybitnych miejsc w walce naszego odradzającego się dopiero przemysłu z obcą konkurencyą. A jak niewątpliwie na powstanie obu wspomnianych gałęzi przemysłu wpłynął postęp budownictwa, coraz to silniej dająca się uczuć potrzeba dobrego i trwałego materyału, tak równie niewątpliwie znów rozwój ich fabrykacyi odbije się korzystnie na rozwoju budownictwa naszego, spłacając mu w ten sposób dług zaciągnięty. Jeden to tylko z przykładów, jak cały przemysł każdego kraju jest ze sobą związany, i jak jedno ogniwo tego łańcucha pociąga za sobą drugie, trzecie — dziesiąte.

Dziś mamy dwie fabryki cementu, wyrabiające rocznie 177.400 cetnarów metrycznych, a chociaż od lat 10 jedno przedsiębiorstwo w tej dziedzinie przybyło, produkcya zwiększyła się niemal dwudziestokrotnie a przecież w porównaniu z wyrobem cementu w całej Austryi jest to jeszcze bardzo nie wiele, bo stanowi zaledwo dziesiątą część ogólnej produkcyi krajów austryackich.

Usunąwszy na razie na bok wyroby z cementu, betonu i t. p. na wystawie lwowskiej cementem własnej fabrykacyi popisują się dwie firmy: od lat istniejąca i rozwinięta na szeroką skalę fabryka „Austryackiego Towarzystwa akcyjnego dla fabrykacyi Portland-cementu w Szczakowej“ i młoda firma „Bernarda Libana i Spółki w Podgórzu.“

Rzadko znajduje się w ziemi materyał surowy, któryby bez żadnych domieszek mógł być przerabiany na cement, najczęściej w tym celu do gliny trzeba dodawać krzemionki. I tak jest w Szczakowej. Glinkę, zmięszaną z krzemionką, miele się, wyrabia się z niej cegły cementowe, przetapia je w stosownych piecach, ciężką, podobną do brył ołowianych masę, powstałą stąd, miele się, przesiewa — i tak się otrzymuje proszek, zwany cementem, obdarzony tą właściwością, że zmięszany z wodą, pochłania jej tylko pewną ilość i wnet twardnieje w kamień. Stosownie do tego, jak się ten proces twardnienia odbywa, dzieli się cementy na szybko i powoli tężejące. Każdy z nich do pewnych robót przydatniejszy jest od drugiego, ogółem jednak cement wolno tężejący wyżej jest przez fachowców ceniony. A cement szczakowski należy do pomału tężejących. Możnaby mu zarzucić wprawdzie, że pod tym względem nie jest wyrównany i że czas tężenia nie jest jednakowy, jednak fabryka, mając przedewszystkiem wyborny materyał surowy, ma też wszelkie warunki rozwoju.

Fabryka szczakowska pomieściła swą wystawę w osobnym pawilonie, na stoku Stryjskiego parku położonym, a w nim pomieściła okazy od materyałów surowych aż do gotowego cementu i wyrobów z niego, n. p. płyty, odlewy, jak biust cesarza, lub posążek Sobieskiego na koniu. Po prawej stronie znajduje się próbka wytrzymałości cementu szczakowskiego. Na małej cegiełce z mieszaniny $^1/_4$ cementu i $^3/_4$ piasku zawieszono ciężar 80 kilogramów. — Tablice statystyczne, pomieszczone tu, wskazują rozwój fabryki, w której liczba robotników od r. 1885 do 1894 wzrosła z 186 na 470.

Młoda firma podgórska B. Libana i Spółki pomieściła swe wyroby w pawilonie przemysłowym, gdzie wystawiła również okazy od materyałów surowych aż do cementowych wyrobów, a nadto wapno hydrauliczne i okazy z kamienia, z którego się je wypala. Na współkę zaś z firmą dla wyrobów z cementu M. Blankenstein i Bornstein zbudowała most, rzucony ponad parów między placem wystawy a wieżą wodną. Decydować już dziś o przyszłości młodej fabryki niepodobna, skonstatować to jednak można, że ma warunki rozwoju.

Większą jeszcze przyszłość, aniżeli fabrykacya cementu, ma w kraju naszym wyrób wapna hydraulicznego. Wytwarzanie jego jest znacznie prostszem, niż cementu, a pokłady kamienia, z jakiego się wypala wapno hydrauliczne, w pewnych okolicach stanowią prawdziwe skarby, z których tylko powinniśmy się nauczyć czerpać. Zadanie i przymioty cementu a wapna hydraulicznego są do siebie podobne, jeden i drugi materyał odznacza się wielką trwałością i tem, że nie przepuszcza wody, jednak każdy ma w budownictwie właściwą sobie rolę. Cement, dzięki swej niezwykłej spoistości, tam gdzie chodzi o wytrzymałość, utrzymanie wielkich ciężarów, a więc w budowie sklepień, mostów i t. p., nie da się niczem zastąpić, za to tam, gdzie działają wpływy atmosferyczne, a gdzie nie chodzi o nadzwyczajną wytrzymałość, np. na fasady, wapno hydrauliczne większe nawet oddać może usługi. Zasycha bowiem równo, bez żadnych szczelin. Cement zaś twardniejąc, dostaje na powierzchni drobniuchne gęste rysy, w które na wolnem powietrzu woda się dostaje, a marznąc w zimie, rozsadza powoli zbitą masę.

Oprócz wspomnianej fabryki podgórskiej „Bernarda Libana i Sp.“, wapno hydrauliczne nadesłały na wystawę jeszcze dwie firmy: Alfons Reitzenstein z Końskiego pod Sanokiem, Oktaw Sala z Wysocka koło Zabłociec i Klementyna hr. Szembekowa z Węgierk. pod Pruchnikiem, razem więc czterech wystawców. Najobficiej prezentuje się wystawka hr. Szembekowej. Znajduje się tu materyał surowy, wapno hydrauliczne w proszku, mięszane z piaskiem, kostki z takiej mięszaniny i cegiełki dla próbowania wytrzymałości materyału, wreszcie kawał gzymsu z wapna hydraulicznego, wypalanego w Węgierce. Jak zapewniają, dzięki obfitym pokładom bardzo dobrego wapienia, fabryka wapna hydraulicznego p. Szembekowej może w przyszłości jedno z naczelnych miejsc zająć.

Pozostaje jeszcze wspomnieć o wyrobach cementowych i betonowych. Z krakowskiej fabryki betonów p. Zieleniewskiego niema nic na wystawie, a oprócz fabryki „Blankensteina i Bornsteina“, o której już wspomniałem, mówiąc o moście koło wieży wodnej, zbudowanym przez nią, reprezentuje ten dział jeden przemysłowiec warszawski a jeden lwowski. — Warszawska firma: *„Portland comprimé et carrelage céramique“* Aleksandra Bednarowskiego i Bolesława Lubryczyńskiego, dała szereg płytek na posadzki cementowe w różnych wzorach i różnych barwach. Od roku istniejąca ta fabryka ma oprócz prasy hydraulicznej i innych maszyn pomocniczych motor gazowy, a zatrudnia 35 robotników. Próbki jej wyrobów są ładne, jednak nietrudno pomiędzy wyrobami galicyjskiemi znaleźć równie dobre i lepsze.

Niedaleko szukając — Jan Żuliani ze Lwowa, który pomieścił swe okazy na wolnem powietrzu poza pawilonem miasta Lwowa, dał bardzo ładne próbki wyrobów betonowych i mozaikowych. Przedewszystkiem znać tu wcale pomyślnym skutkiem uwieńczone pewne zapędy artystyczne. Wskazują na to w pierwszym rzędzie cztery biusty betonowe, bardzo dobrze oddające rysy naszych poetów: Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego i Wincentego Pola, dalej figurka chłopa z rybą, próbki mozaiki, orzeł polski z cementowego naśladownictwa marmuru. Dopełniają całości rzeczy praktycznej wartości: muszla wodotryskowa i bardzo ładna studzienka z betonu, naśladującego marmur czerwony.

Naturalnie w kraju przedsiębiorstw dla wyrobów betonowych jest więcej, chociaż przeważnie drobniejszych, ale pomimo że przed dwoma laty na wystawie budowlanej występowały ze swemi okazami, na wystawie krajowej ani w grupie cementowej, ani w keramicznej nie wzięły jakoś udziału.

Wywód ministra Kalnoky'ego w delegacyi węgierskiej.

(*Telegram biura korespondencyjnego*).

Budapeszt, 20 września. Minister spraw zagranicznych w delegacyi węgierskiej dla spraw wspólnych złożył następujące wyjaśnienia:

Hr. Kalnoky zwraca przedewszystkiem uwagę na sposób, w jaki referent p. Falk oraz pp. Apponyi i Berzeviczy omawiali stosunki z Rumunią i wyraził zadowolenie, że wartość dobrych stosunków z Rumunią powszechnie uznano i oceniono trudności, z jakiemi rząd rumuński ma walczyć. Ten sposób dyskusyi wywrze w Rumunii pożądane wrażenie. Jakkolwiek sprawy te należą do drażliwych, omawianie ich nie jest ministrowi nie na rękę, gdyż spodziewa się po nich wyjaśnienia sytuacyi we wszystkich kierunkach, gdyż w Austryi poznają granice, co można osiągnąć, a w Rumunii usunie się niejeden przesąd, jaki tam dzięki dziennikom agitatorskim panuje o usposobieniu Austryi. Kwestya, o której mowa, nie jest zresztą nową, gdyż ową książkę do nauki czytania, którą mu oddał hr. Apponyi, wydano w roku 1867.

Minister obejmując swój urząd zastał już kwestyę rumuńską i może zapewnić, że zawsze śledził ją z uwagą. To też nie poddaje się wcale chwilowym wrażeniom. Już sama nazwa *Romania irridenta* wskazuje, że agitacya nie jest oryginalną, lecz jest tylko naśladownictwem tego, co już mamy ze strony Włochów. Minister nabył zatem wobec Rumunii zupełnie tego samego doświadczenia, jak wobec Włoch, a mianowicie im lepsze stosunki panują między rządami, tem bardziej utrudnia działalność *Irridenta*, która podnosi natychmiast głowę, skoro sądzi, że pomiędzy rządami nastąpiło pewne oziębienie, lub nawet naprężenie stosunków. Agitacya w Rumunii nie jest zatem niczem niebywałem i gdzieindziej spotykamy się z podobnemi agitacyami.

W takiej sytuacyi jest rzeczą nader łatwą czynić „pierwsze“ kroki, pisać energiczne noty, lub na drodze dyplomatycznej codziennie czynić kroki bardzo daleko sięgające, ale mocarstwo, które dba o swoją godność, a w szczególności jeżeli jako silniejsze stoi wobec słabszego, musi jeżeli raz zajęło takie stanowisko, wytrwać na niem. Postępowanie ministra, które stwierdziło dotychczasowe doświadczenie, polega w tem, że sprawy takie ciągle śledzi i skoro tylko wysunie się jakaś wątpliwość lub objawi nowy symptom, zwraca na to uwagę odnośnego rządu i domaga się zaradzenia złemu. Przez taką nie dającą rozgłosu, lecz konsekwentną działalność można osiągnąć o wiele więcej, niż gdy odrazu występuje się w ostrych wyrazach i zbyt bezwzględnie. Takich narodowych chwastów nie można prędko wyniszczyć, lecz zwalczanie ich wymaga wielkiej cierpliwości i wytrwałości. Dzisiejsze narodowe prądy w Rumunii są bezsprzecznie bardzo silne i rozgałęzione. Prądy te są właśnie teraz przed wyborami wyzyskiwane w Rumunii

---

BEZWZGLĘDNY.

POWIEŚĆ

przez

KAZIMIERZA ROJANA.

8

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ TRZECI.

1.

Edynburski spadek.

Państwo Alczyńscy zajmywali obszerne mieszkanie, złożone z czterech pokoi, dwu przedpokoi, kuchni i innych przynależności na rogu ulicy Ładnej.

Kamienica, pokoje i meble w pokojach czyniły wrażenie zdrowych, jędrnych antyków, pośród których najwierniejszym przedstawicielem archaizmu był sam Alczyński, stary emerytowany radca. Jedynym szczegółem nielicującym z całem otoczeniem, jakby zabłąkanym przypadkowo w tem miejscu, była młoda jeszcze i piękna pani Henryka, jakoteż iście kobieca czystość i porządek, przez nią dokoła zaprowadzony.

Wszystko, co ją tu otaczało, bądź to staroświeckie meble orzechowe rzeźbione drobno, a suto, bądź malowane figurki porcelanowe w francuskich strojach, bądź przedpotopowe zegary o zaśniedziałych cyferblatach, fajki wykładane srebrnemi paskami, z pianką zapaloną na wiśniowo bądź laski o złoconych skuwkach i głowach z kości słoniowej, czy wreszcie całość urządzenia i ugrupowania tej staroświeczczyzny przypominająca nieco gust epoki Vatteau — wszystko to zdawało się pytać pani Henryki, poco tu przyszła, skoro ani jej postać, ani temperament, ani umysł i dusza nie dostrajają się do ogólnego obrazu.

Ciemna brunetka, ognista, żywa, namiętna, niby ulana z lawy krateru, pełna fantazyi wybujałej, dziwacznych zachceń, uderzających co krok o ostateczności, czy to w dobrym czy w złym kierunku, podstępna i złośliwa niekiedy, niekiedy skłonna do zdumiewających poświęceń i ustępstw na rzecz nieszczęśliwych, a tem samem dziecinnie szlachetna, wyglądała raczej na aktorkę do ról namiętnych, charakterystycznych, na nowoczesną Frynę lub Kleopatrę, ale nigdy na żonę zgrzybiałego radcy.

Słusznie też pytały ją stare obrazy i łysina ojczulka - emeryta:

„Pocoś tu przybyła, poco?“

Ha, poco?... A czyż ona sama sobie nie zadawała już tysiąckrotnie tego pytania?

Jakaś tragi-komedya wisiała od wieków nad jej rodziną, nad nią i w niej samej, wygrywając na wrażliwych nerwach pani Henryki to ustępy z farsy, to sceny o prawdziwie dramatycznym podkładzie.

Właśnie ukończyła toaletę i rozglądała się po salonie, czy nie dojrzy jakiego pyłku na liściach palm lub twarzy której z maryonetek porcelanowych, gdy do pokoju wszedł nieanonsowany Leon Goszczyc.

Pani Henryka na odgłos drzwi przymykanych drgnęła i zawołała:

— Ach jakżeś mię przeraził....

Podeszła ku niemu i podała mu rękę, patrząc podczas tego badawczo w oczy pięknego przybysza.

Leon był chmurny i wymijał jej spojrzenia.

— Proszę, usiądźmy — przemówiła, wskazując mu miejsce.

Dawniej witali się pocałunkiem gorącym, długim, namiętnym.. dzisiejszy chłód Leona dawał jej wiele do myślenia, a raczej był już końcem rozmyślań snutych przez całą noc ubiegłą. Od razu zrozumiała z czem Leon przychodzi, co jej powie i jakie będzie ich rozstanie.

Pobladła, jak chusta, ale nie straciła uśmiechu z twarzy i ognia ze źrenic, czuć było tylko, że się wysila na spokój i pozorną swobodę.

— Prosiłam cię o chwilkę rozmowy — rozpoczęła.

Wzrok Leona skierował się w róg sufitu i tam zatrzymał. Henryka umilkła; ważyła w myśli słowa, jakiemi przystąpić miała do właściwego tematu. Wreszcie odetchnęła, zrzuciła ciężkość z serca i rzekła z drżeniem w głosie:

— Leonie, więc to prawda?

— Co ma być prawdą?... Nie rozumiem pani — odparł Leon, błądząc wciąż wzrokiem po ścianach.

— Jesteś narzeczonym...

— Tak pani. Jestem nim od dni dziesięciu.

— I ja o tem nic nie wiem?!

— Owszem, obecnie wie pani.

— Tak, dowiedziałam się przypadkowo, nie z ust twoich. Spadło to na mnie, jak grom z jasnego nieba.. Czemuś mi sam nic nie powiedział?

— Całe miasto mówi o tem jak dzień, tak noc, sądziłem więc, że pogłoska dotrze dość wcześnie do uszu pani.

— Leonie!...

— Proszę pani... czy ten wykrzyknik ma być prologiem do jakiejś gwałtowniejszej sceny? Bo jeżeli tak, to lepiej będzie...

Henryka pochyliła się naprzód i ujęła go za rękę.

— Nie, nie, nie — mówiła szybko, — ręczę ci, że będę spokojną... zupełnie spokojną, daję słowo, że nie przekroczę granic przyzwoitości, że nawet długo mówić nie będę... o krótką tylko rozmowę proszę, o krótką chwileczkę... Chciałam cię zapytać... chciałam cię zapytać... lecz powiedz mi szczerą prawdę... Nie żądam niczego więcej tylko jednego słowa: tak — lub nie.

— O co pani zatem chodzi?

— Ty jej nie kochasz... prawda?

— Gdybym nie kochał, nie byłaby moją narzeczoną.

— O nie, tak nie jest, ty jej nie kochasz... powiedz, że jej nie kochasz! Wiem, dlaczego się żenisz: Irena potrzebna ci do twoich planów, więc żenisz się. Nie biorę ci nawet tego za złe, postępujesz tak, jak każdy praktycznie myślący człowiek zrobiłby na twojem miejscu. Ale przyznaj, że nie żenisz się z miłości.

Zatrzymała wyczekujący wzrok na jego twarzy, a gdy Leon nie chciał lub nie mógł odpowiedzieć, wybuchła gwałtowniej:

— Mów prędko, mów mój drogi... nie dręcz mnie, bo zginę!

Leon ruszył niespokojnie ramionami i pomyślał:

— Trzeba odrazu położyć koniec wszystkiemu — głośno zaś dodał: — Pani! sądzę, że najlepiej będzie, jeżeli przerwiemy rozmowę; ona i tak nie doprowadzi nas do żadnego wyniku.

Pochylił się, jak gdyby chciał powstać.

— Zaczekaj jeszcze chwileczkę tylko... Więc pragniesz zerwać ze mną?!... czy tak?

— To byłoby chyba najmądrzejsze — odparł zimno.

— Byłoby... ale nie będzie. Wiesz, że jesteś dla mnie wszystkiem... wiesz dobrze, że chwila, w której porzuciłbyś mnie, równałaby się mojej śmierci. Poświęciłam dla ciebie wszystko, com jedynie dobrego posiadała: spokój sumienia i uczciwość — dziś żądam w zamian nie zerwania z narzeczoną... bo tego żądać nie mam prawa, przeciwnie, żeń się, kiedy zechcesz i z kimkolwiek zechcesz, ale bądź mimo to moim i kochaj mię jak dawniej. Tak się przecież nieraz w świecie dzieje — ja nie pragnę nic nadzwyczajnego... Na razie wystarczy mi jedno słówko, powiedz, że mię jeszcze kochasz, mnie tylko jedynie, a będę spokojna. Powiedz!..

(C. d. n.)

przeciw rządowi, od którego nie możemy wymagać dlatego więcej, niż może uczynić. Inaczej popieralibyśmy tylko interesy opozycyi prowadzonej przez p. Stourdzę, która całkowicie rzuciła się w tę agitacyę.

Sprawa map geograficznych wypłynęła na jaw już przed laty. Wówczas mapy te były wydawane nakładem urzędowej firmy, gdy tymczasem obecnie mapy te mają cechy prywatnego przedsiębiorstwa. Wówczas rząd austryacki podniósł energiczny protest i wskutek tego wycofano owe mapy z obiegu. Temu, aby mapy te nie wykazywały granic najbardziej fantastycznych, zapobiedz nie można, a twierdzenie, że owe granice można przeprowadzić w rzeczywistości, a mianowicie, że można Siedmiogród i jeszcze dalszą część kraju wcielić do Rumunii, jest dowodem fanfaronady, którą odznacza się rumuńska *Irridenta*, i nie może dać powodu do żadnej troski, a tembardziej do obawy. Do agresywnej akcyi owa agitacya nie jest przygotowaną.

Referent uczynił uwagę, że na Węgrzech nikt nie myśli o tem, aby od rządu rumuńskiego wymagać ograniczenia swobód i nikt nie żąda, aby rząd przedsiębrał cokolwiek przeciwnego ustawie. Trudność leży w tem, że ustawy tamtejsze zapewniają Rumunom zupełną swobodę. Nie ma naprzykład tam ustawy o stowarzyszeniach. Ligi, o której wspominał hr. Apponyi, nie uważają tam zatem za osobę prawniczą i liga ta nie ma żadnych w urzędzie zgłoszonych statutów. Na jej czele stoją adwokaci i profesorowie, którzy łatwiej, niż kto inny, potrafią znaleźć środki i drogi do obejścia ustawy.

Minister omawia następnie organizacyę ligi i wykazuje, jak trudnem byłoby wskurać cokolwiek na drodze sądowej lub policyjnej. W każdym jednak razie rząd rumuński ma prawo zabronić zgromadzeń pod gołem niebem.

Rząd może zatem zabronić pochodów i wybryków na ulicach, oraz manifestacyj wymierzonych przeciw zaprzyjaźnionemu mocarstwu i w tej mierze rząd poczynił stanowcze kroki i otrzymał zapewnienie energicznego postępowania. Jedyny taki wiec odbył się w czerwcu b. r. Był to wiec, który wydał omawianą w ostatnich dniach i do europejskich mężów stanu skierowaną odezwę *a la justice*, a wśród istniejącego rozdrażnienia przezorność nakazywała nie zakazywać tego wiecu. Byłoby zresztą błędem sądzić, że agitacya wśród Rumunów węgierskich ma swoje źródło jedynie w królestwie rumuńskiem. Istnieje ciągła wymiana. Węgierscy Rumuni wyjeżdżają do Rumunii już jako studenci, a powróciwszy stamtąd podjudzają ludność. Przywódcy ruchu w Rumunii pochodzą przeważnie z Siedmiogrodu, uzyskują bez trudności naturalizacyę i zostają profesorami, którzy według rumuńskich ustaw są *inamovibel* i sądzą dlatego, że mogą sobie wszystkiego pozwolić.

Co się tyczy pozycyi budżetu przeznaczonej na wsparcia dla szkół i kościołów, o której mówił p. Berzeviczy, to fakt ten jest znanym ministrowi, który wie, że na ten cel na rok 1894/95 wstawiono kwotę 525.000 franków i wydano z tego 480.000 franków. Nie jest to jednak fundusz dyspozycyjny, lecz istnieje obowiązek wyrachowania się z użycia tej kwoty. Z tej sumy 380.000 franków wysłano do Macedonii celem wsparcia tak zwanych macedońskich Wołochów. W Macedonii wspiera rząd rumuński wszystkie kościoły i szkoły Wołochów, z wiedzą rządu tureckiego. Resztę powyższej sumy rozdzielono pomiędzy szkoły i kościoły w Siedmiogrodzie, jednak według stanowczych zapewnień rumuńskiego rządu tylko pomiędzy takie szkoły, któreby bez wsparcia upadły i takie kościoły, którychby zresztą nie można wybudować lub potrzeba zamknąć. Oprócz tej sumy urzędowej agitacya posiada znaczne środki w dochodach ligi. Ile dochodu i członków ma liga, ilu z członków pochodzi z Siedmiogrodu i ile z dochodów swoich liga wysyła do Siedmiogrodu, nie można stwierdzić w sposób autentyczny.

Co się tyczy agitacyi w dziennikach, to należy nie zapominać, że wielu Rumunów odbywa studya za granicą i uczy się obcych języków, a powróciwszy do kraju ze stosunków zawiązanych korzysta, aby zamieszczać piorunujące artykuły przeciw Węgrom. Również co roku w lecie odbywa się formalna wędrówka Rumunów za granicę, a ponieważ otaczają się aureolą prześladowania, przeto nie należy się dziwić, że dzienniki biorą ich w obronę. Tych głosów prasy nie należy przeceniać. Europa ma zbyt wiele do czynienia, aby miała zajmować się kwestyą rumuńską na Węgrzech.

Minister sądzi zatem, że wobec geograficznego położenia monarchii i jej stanowiska wobec państw bałkańskich nie przyniosłoby to żadnego pożytku, lecz przeciwnie przyczyniłoby wiele trudności, gdyby przyjacielskie stosunki z Rumunią miały się zmącić.

Jeszcze gorzej wyszłaby na tem sama Rumunia. Dopokąd jednak Rumunia, jak obecnie, szczerze pragnąć będzie utrzymania przyjaznych stosunków sąsiedzkich, nie potrzebujemy zmieniać dotychczasowego naszego sposobu postępowania, który najlepiej odpowiada naszym interesom, a który w razie potrzeby mógłby być zaostrzony. Minister woli raczej być posądzony o zbytnią łagodność, aniżeli narazić się na zarzut, że przez bezowocną akcyę zakłócił obecną konstelacyę, korzystną dla Austro-Węgier i dla powszechnego pokoju. Gdyby obecnie minister musiał skonstatować, że stoimy wobec nieuniknionego zerwania przyjaznych stosunków z jednym z wschodnich krajów sąsiednich, z pewnością niktby mu za to nie był wdzięczny, ani nawet żaden Węgier. Skoro ogólny kierunek i cele jego polityki niejednokrotnie znajdowały aprobatę w delegacyi węgierskiej, przeto minister prosi również o pozostawienie mu wyboru środków i sposobu działania, za co oczywiście bierze na siebie całą odpowiedzialność.

Przechodząc do stosunków bułgarskich, przedewszystkiem stwierdził minister, że zmiana, jaka nastąpiła w tym kraju, nie wynikła z żadnych pobudek polityki zewnętrznej, — o tem nie trzeba zapominać. Zmiany rządu niepodobna już było nadal uniknąć, szkoda tylko że przesilenie nie dało się rozwiązać w ten sposób, ażeby stosunek z ustępującym prezydentem ministrów pozostał przyjazny, co oczywiście lepiej odpowiadałoby interesom kraju. Jak się ostatecznie ułożą stosunki w Bułgaryi, tego nie można przewidzieć, dopokąd nie będzie znany wynik wyborów.

Polityczne stanowisko obecnych ministrów w Bułgaryi nie jest zresztą nieznanem. — Kalnoky nieraz był z nimi w styczności i nigdy od nich nie słyszał, ani pierwej, ani teraz, żadnej choćby najbardziej oddalonej wzmianki o tem, jakoby gotowi byli poświęcić cokolwiek ze zdobytej niezawisłości. Że Bułgarya chce wyjść z obecnego, niepewnego położenia, to rzecz naturalna, gdyż w myśl traktatu berlińskiego niezbędnem jest przyzwolenie Rosyi. Same Austro-Węgry w interesie ostatecznego uregulowania stosunków prawno-politycznych na półwyspie bałkańskim, pragną, ażeby Bułgarya była w przyjaznych stosunkach ze wszystkiemi państwami. Minister jednak nie wierzy, iżby w Bułgaryi miały się wrócić dawne stosunki i żeby kraj ten mógł lub chciał popaść w stosunek zależności od któregokolwiek obcego mocarstwa.

Nie każdą zresztą zmianę w państwach bałkańskich, a specyalnie w Bułgaryi, uważać należy za radykalny zwrot i wyciągać stąd pessymistyczne konsekwencye. Nowy rząd bułgarski w dziedzinie polityki zagranicznej nie odstąpił od zasad poprzedniego rządu. Stara się on, tak samo, jak to czynił Stambułow, o utrzymanie dobrych stosunków i porozumienia z Turcyą; nie ma również najmniejszej wskazówki, żeby stosunek Bułgaryi z Austro-Węgrami miał uledz zmianie. Austro-Węgry otrzymały na to jak najbardziej stanowcze zapewnienia *(allerentschiedensten Zusicherungen)*. Sama osoba księcia Ferdynanda przedstawia drugą nader ważną rękojmię, że zmiana rządu w Bułgaryi nie oznacza zmiany systemu politycznego. Jako mądry i wytrwały polityk, dowiódł on, że stawszy się Bułgarem, uważa interesa bułgarskie za swoje własne. Nie zaprze się on nigdy samego siebie i nie porzuci bez potrzeby z takim trudem zdobytej pozycyi w Bułgaryi.

Minister chwali również charakter i siłę woli młodego króla serbskiego, którego wkrótce ujrzymy w Budapeszcie. Minister przekonany jest, że król serbski znajdzie tym razem na dworze równie serdeczne przyjęcie, jak niegdyś w Ischl i dobre wrażenie, jakie odniósł wówczas z życzliwości cesarza, wzmocni się jeszcze.

Co do postawy Włoch w stosunku do trójprzymierza minister wyjaśnił już tę kwestyę w delegacyi austryackiej. Pełne zaufanie do polityki trójprzymierza pozostało niezmiennem i niezachwianem.

Co do Bonghi'ego, o którego mowę zapytywano ministra, rozwinął on wprawdzie działalność literacką i krasomówczą, ale minister odmawia mu większego znaczenia politycznego; to też mowa, wypowiedziana przezeń w Paryżu, nie mogła mieć tej doniosłości, ażeby rząd włoski potrzebował zajmować się nią urzędownie.

Na pytanie, czy ze strony któregokolwiek z mocarstw uczyniono propozycyę zawarcia międzynarodowej ugody celem zwalczania wspólnemi siłami anarchizmu, minister odpowiada przecząco. Opinia publiczna zajmowała się tą kwestyą więcej, niż rządy. W kołach dyplomatycznych przeważa zapatrywanie, że w drodze ustawodawczej nie da się zorganizować wspólna akcya mocarstw, wymierzona przeciwko anarchizmowi. Każde państwo, w poczuciu solidarności z innemi, może w duchu własnego ustawodawstwa zarządzić odpowiednie środki przeciwko anarchistom, co nie wyklucza zresztą porozumienia w drodze administracyjnej i policyjnej.

Minister oświadczył w końcu, iż ma przekonanie osobiste, a posiada także jak najkategoryczniejsze zapewnienie włoskiego rządu, że rząd ten zdecydowany jest wszelkiemi, jakie ma do rozporządzenia, środkami zapewnić niezawisłość i wolność przyszłemu *conclave* i że pod tym względem postąpi sobie z taką samą lojalnością i poprawnością, jak przy ostatnim wyborze papieża. Nie ma również żadnego powodu do przypuszczenia, jakoby tradycya, przyznająca cesarzowi austryackiemu pewien uprawniony wpływ na wybór papieża, miała być zarzuconą. W sprawie tej powołane do tego czynniki niczego nie zaniedbają.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 20 września.*

Paryski *Temps* omawia oświadczenia Kalnoky'ego, złożone w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej i konstatuje na tej podstawie zbliżenie się Austro-Węgier do Rosyi. Dziennik ten wypowiada bardzo interesujący sąd o dyplomacyi austryackiej w następujących słowach: Wielka sztuka Asutryi od 1878 r. polegała na tem, że w zawsze niepewnych sytuacyach i pośród ustawicznych zmian państwo to umiało wyciągnąć korzyść ze wszystkich błędów, a zarazem nadać sobie pozór obojętności i nieczynności. Austrya nie szukała w oczy bijących korzyści; pracowała ona za pomocą wywierania wpływu i udzielania rad i nie szczędziła żadnych ofiar materyalnych w teraźniejszości ażeby zapewnić sobie prawa na przyszłość. Toteż zdobyła dla swego wpływu osobistości, stronnictwa i całe klasy ludu. Przedewszystkiem zaś potrafiła Austrya obrócić na własną korzyść miłość własną tych młodych państw, które tak chętnie manifestują i eskontują przyszłość. Wpływ Austryi dostrzegają tylko ci, którzy widzą jasno. Ilekroć potrzeba było działać za pomocą silnych środków, Austrya wystrzegała się zawsze występować samodzielnie, lecz umiała dyskretnie pokierować cudzą ręką. Dowodem tego pochwały z jakiemi odezwał się Kalnoky o Stambułowie i ubolewanie, jakie wyraził z powodu upadku bułgarskiego dyktatora, obok trzykrotnego wezwania do Bułgaryi, ażeby pozostała samą sobą.

Następnie *Temps* zwraca uwagę na ustępy wywodu Kalnoky'ego, odnoszące się do trójprzymierza, jakoteż na ustęp, określający polityczny charakter austryacko-rosyjskiego traktatu handlowego. Zdaniem dziennika paryskiego odnośne wywody Kalnoky'ego nie pozwalają wysnuwać żadnych przypuszczeń o rozluźnieniu przymierza Austro-Węgier z Niemcami, ale zarazem zaznaczają wyraźnie zbliżenie się gabinetu wiedeńskiego do petersburskiego.

Wojna chińsko-japońska.

Pierwotne wiadomości o klęsce Chińczyków pod Pjöng-Jang potwierdzają się w zupełności. Cała Korea jest w rękach Japończyków. Stwierdzają to telegraficzne wiadomości, jakie otrzymali chińscy i japońscy reprezentanci przy dworach europejskich.

Chińczycy dali w tej wojnie dowód bezprzykładnego niedołęstwa. Podczas bowiem, gdy Japończycy koncentrowali swoje siły zbrojne pod Söul, a tylko drobne oddziały wysyłali nad granicę suchą Korei, aby o ruchach wojsk chińskich mieć wiadomość, to Chińczycy te drobne utarczki z wywiadowczemi oddziałami japońskiemi uważali, a przynajmniej głosili, jako wielkie zwycięstwa i tem pocieszali stroskanego cesarza chińskiego, który nie posiadał się z radości, że jego zwycięska armia tak świetnie się spisuje. Tymczasem były to absolutnie nic nie znaczące utarczki. Upojeni zaufaniem we własne siły Chińczycy bardzo powoli odbywali koncentracyę wojska, podczas gdy generał japoński Jamagata, rozdzieliwszy całą siłę zbrojną na trzy kolumny, ruszył w kierunku ku Pjöng-Jang, gdzie w bardzo obronnem z natury miejscu oszańcowała się przeszło 20-tysięczna armia chińska.

Dowódcy chińscy pozwolili bez żadnych przeszkód odbyć armii japońskiej marsz strategiczny, a środkowej jej kolumny, którą bardzo łatwo rozbić mogli w przełęczach górskich, nawet nie starali się powstrzymać. Przez czwartek, piątek i sobotę łudził generał Jamagata Chińczyków pozornemi atakami w linii frontowej, cofając się i ponawiając ataki. Chińczycy cieszyli się zwycięstwem. Tymczasem pod osłoną tych ataków okrążyły całą pozycyę chińską pod Pjöng-Jang dwie inne, boczne kolumny japońskie, i w niedzielę rano zamknęły ją żelaznym, ogniem ziejącym łańcuchem. Cała armia chińska musiała więc wpaść w ręce nieprzyjaciół.

Armia japońska ma teraz otwartą drogę do Mandżuryi. Szanse wojenne Chin przedstawiają się jak najgorzej.

Sprawy sądowe.

Dr. Józef Orłowski przed sądem.

(Ciąg dalszy.)

Św. dr. Wład. Kastory, adwokat, zeznaje: Pretensye moje pochodzą z kilku weksli, wynoszących łączną sumę 950 złr. Na pokrycie tych pretensyj uzyskałem kilkakrotnie zajęcie ruchomości dra Orłowskiego, a w końcu egzekucyjne zajęcie wydawnictwa *Kuryera*. Atoli ku mojemu zdziwieniu w nocy poprzedzającej wprowadzenie mnie w sekwestr wydawnictwa pojawił się *Nowy Kuryer Polski* z dawnemi wprawdzie rubrykami, ale już jako inne pismo.

Co do transakcyj, dotyczących sprzedaży *Kuryera* przez p. Sliwińskiego na rzecz p. Rogosza, zeznaje świadek, że w trakcie owego dochodzenia należytości, wierzyciele zgodzili się, aby wydawnictwo prowadzić i w tym celu nawet była mowa o konsorcyum i o funduszach złożonych na ten cel przez wiec katolicki. Swiadek odczytuje listę wierzycieli *Kuryera*, udzieloną mu przez samego oskarżonego. To, coby wówczas można ze sprzedaży *Kuryera* uzyskać, nie byłoby wprawdzie wystarczyło, ale znaczną część pretensyj pokryłoby. Byli i tacy np. jak p. Vogel, redaktor *Gazety Narodowej*, którzy chcieli za znaczniejszą sumę wydawnictwo nabyć. W końcu świadek na zapytanie przewodniczącego oświadcza, że zrzeka się na razie pretensyi swej cywilnej do Orłowskiego, w nadziei, że tenże kiedyś przyszedłszy do majątku, o niej nie zapomni.

Sw. p. Antoni Rozmanit zeznaje podobnie jak poprzedni świadek, że różnemi czasy podpisywał Orłowskiemu weksle. Ile one wyniosły, nie pamięta.

Przew. Czy podpisywał pan kiedy weksel na 550 złr.?

Św. Tak jest, przed 3 laty.

Przew. Czy na tym wekslu *(przewodniczący pokazuje weksel)* był wówczas podpis hr. Dzieduszyckiego?

Św. Tego nie pamiętam, zdaje mi się, że weksel był zupełnie wypełniony.

Św. p. Franciszek Niemczewski, notaryusz, zeznaje okoliczności towarzyszące sporządzeniu aktów prawnych sprzedaży *Kuryera* pomiędzy p. Ostaszewskim a Orłowskim.

P. Wład. Szyjkowski, właściciel drukarni ze Lwowa, u którego się lwowskie wydanie *Kuryera* drukowało, zeznaje, że otrzymał 600 złr. tytułem gwarancyi istnienia pisma, a 600 złr. tytułem zapłaty z góry za druk *Kuryera*. Pieniądze te wręczył mi p. Orłowski i spisał umowę. Kwota ta wystarczyć jednak mogła tylko na jeden miesiąc. Z początku dorzucano trochę gotówki, ale kiedy zaległość się zwiększyła, wręczył mi p. Orłowski weksel z podpisem własnym i pieczęcią redakcyi na 3000 złr. Ten weksel nie został zapłacony i dlatego moja pretensya wynosi całkowitą sumę 3000 złr. Nosiłem się z myślą kupienia tej gazety i w tym razie byłbym do mojej pretensyi dołożył jeszcze parę tysięcy. Miałem bowiem nadzieję, że albo odsprzedam gazetę bez straty, albo znajdę grono ludzi, którzyby zebrali kapitał potrzebny na akcye. Pretensyi swej świadek na drodze karnej nie poszukuje, ale ma nadzieję kiedyś w drodze cywilnej ją ściągnąć.

P. Kazimierz Madeyski zeznaje: Mój stosunek z oskarżonym datuje się od jesieni 1891 roku, kiedy zostałem przez p. Ostaszewskiego uproszony do wglądnięcia w księgi i rachunki *Kuryera*. Wtedy to obradowaliśmy wspólnie z p. Ostaszewskim nad stanem finansowym *Kuryera* i postanowiliśmy albo wydawnictwo zwinąć albo wydatki znacznie zredukować. Prenumeratorów było wtedy około 1.300. Wtedy to postanowił p. Ostaszewski na 3 miesiące uczynić próbę i *Kuryera* prowadzić.

Przewodniczący okazuje złożone przez świadka do śledztwa rachunki *Kuryera* i zapytuje o poszczególne pozycye, które świadek wyjaśnia. Świadek opowiada także o założeniu lwowskiej filii *Kuryera*, do czego skłoniła p. Ostaszewskiego wiadomość, że *Gazeta Narodowa* była wówczas do sprzedania i skombinowanie jej z *Kuryerem* przedstawiało znaczny interes. P. Ostaszewski był zdecydowany poświęcić jeszcze na ten cel 15 do 20 tysięcy złr.

Świadek Józef Rogosz, publicysta, zeznaje: Pracowałem jakiś czas stale, później dorywczo w redakcyi *Kuryera Polskiego*, ale stosunki z naczelnym redaktorem p. Orłowskim były tak nie do zniesienia, że niebawem musiałem rozstać się z *Kuryerem*. Od pierwszej już chwili istnienia *Kuryera* wiedziałem, że byt tego pisma jest efemeryczny, że ono w warunkach, jakich istniało, upaść musi. Po powrocie moim z Ameryki, wszedłem z Orłowskim w pertraktacye co do kupna *Kuryera*. Żądał coś około 12 do 18 tysięcy. Ofiarowałem mu 8 tysięcy, to jest tyle, ile dla mnie *Kuryer* przedstawiał wartości. Ostatecznie układy się rozbiły. Było to wtedy, kiedy *Kuryer* był już w sekwestrze dra Śliwińskiego. Mnie kompetującemu o kupno nie pozostawało nic, jak objąć sekwestr, który już przedemną ktoś podobno także uzyskał. Ostatecznie cofnąłem się, nic nie wskórawszy.

Świadek opowiada dalej, że Orłowski wspominał mu o jakichś funduszach złożonych przez konsorcyum na utrzymanie *Kuryera*. Dowiedziałem się, że fundusz taki istnieje i to mnie zachęcało, ale tymczasem *Kuryer* przestał wychodzić i rzecz stała się bezprzedmiotową.

Ostatecznie świadek zdecydował się założyć własne pismo i zaczął je wydawać istotnie od 19 listopada 1893 roku. Gdy wówczas dr. Śliwiński zaofiarował mu się zwinąć *Kuryera* i odstąpić abonentów, zrobił on osobny układ i przejął abonentów dawnego *Kuryera*, dając drowi Śliwińskiemu weksel gwarancyjny, że tych zobowiązań dopełni. Kosztowało to świadka około 2.000 złr. Oczekiwania jednak zawiodły świadka, gdyż z rachunków dawnego *Kuryera* nawet kwota 50 złr. nie wpłynęła do kasy nowego dziennika.

Kuryer Polski w najlepszych czasach nie miał więcej, jak 800 płacących abonentów, a w ostatnich ani 400 nawet, więc ten rezultat nie był bynajmniej dla świadka niespodzianką.

Sędzia przysięgły Żelechowski zapytuje świadka, co mogło być przyczyną upadku *Kuryera Polskiego*.

Św. Pytanie to jest bardzo obszerne i wymagałoby długiej, obszernej dyskusyi. Zasadniczą przyczyną niepowodzenia i upadku *Kuryera* były dwie rzeczy. Najpierw, że Orłowski był człowiekiem nie posiadającym żadnego doświadczenia i fachowej dziennikarskiej rutyny, powtóre, że nie miał redakcyi, ani administracyi. Redakcya po największej części w różnych czasach składała się z ludzi młodych, nie ukwalifikowanych którzy nie mieli wyobrażenia o obowiązkach poważnie pojmowanego zawodu dziennikarskiego, to zaś, co się nazywało administracyą, było najkompletniejszą dezorganizacyą. W tych warunkach oczywiście nie mając kardynalnych podstaw do utrwalenia bytu pisma, Orłowski w ciągu całej swej działalności pracował na to, aby pismo pogrzebać. Wydał on w tym czasie krocie, na *Kuryera*, ale nawet gdyby był miał nie krocie ale miliony, byłby w tych warunkach musiał je stracić. Praca dziennikarska jest zupełnie odmiennym rodzajem pracy. Tutaj potrzeba często nie dojeść, rano wstać, do późna w nocy pracować i ciągle o tem myśleć coby dać czytelnikom do czytania. W *Kuryerze* nie było o tem komu myśleć. Orłowski od rana do wieczora zajęty był bieganiem za pieniędzmi i wekslami, a redakcya zdaną była na łaskę i niełaskę nieukwalifikowanych ludzi. Dziennik stać może tylko silnie zcentralizowaną władzą jednego człowieka, w *Kuryerze* zaś robił każdy, co chciał, a naczelny redaktor nigdy o niczem nie wiedział. Dziennik, który rocznie powinien kosztować nie więcej jak 40.000 złr., kosztował go jak rachunki dowodzą, 80.000 złr. Oczywiście, że musiała to być praca na zgubę!

Przysięgły. Czy pan pracując przez czas jakiś razem z p. Orłowskim w redakcyi *Kuryera*, jako człowiek starszy i doświadczeńszy, nie udzielał mu kiedy rad i wskazówek.

Św. I owszem, czyniłem to nieraz, ale p. Orłowski był tak przekonany o swoim geniuszu, że żadnej rady nigdy nie posłuchał. Nadto zdawało się Orłowskiemu, że każdy, kto mu udzielał rady, miał w tem jakiś własny interes lub pragnął jego szkody, dlatego działał na własną rękę. Arbitralność w rzeczach administracyi i upór z jednej strony, a republika w łonie redakcyi z drugiej strony, rozprzęgły wszystko.

Na zakończenie posiedzenia odczytano protokóły zeznań adwokata dr. Markiewicza i śp. Wandy Palecznej, dotyczące szczegółów prywatnego życia oskarżonego.

Posiedzenie zakończono o godz. 7.

(Czwarty dzień rozprawy.)

Obr. adw. Abłamowicz zwraca uwagę trybunału, że świadek Rogosz mógłby zeznać rzecz wcale dla rozprawy ważną, mianowicie jako jeden z obecnych uczestników t. zw. posiedzeń „sanacyjnych" *Kuryera*. Wobec tego stawia wniosek zawezwania powtórnie tego świadka. — Do wniosku tego przyłącza się oskarżony.

Trybunał uchwala wezwać p. Rogosza do rozprawy popołudniowej.

Następnie rzeczoznawca sądowy prof. Tomaszewicz odczytał orzeczenie rzeczoznawców o podpisach obu na kwestyonowanych wekslach, ułożone wspólnie z kolegą Lachowiczem. Z orzeczenia tego wynika, że podpis hr. W. Dzieduszyckiego na wekslu 550 złr. autentycznym nie jest i nie pochodzi z tej samej ręki, co podpisy hr. Dieduszyckiego do porównania przedłożone. Rzeczoznawcy nie wykluczają jednak, że podpis mógł pochodzić z tej samej ręki, drżącej pod wpływem silnego bólu oraz rozdrażnienia, wreszcie wskutek podpisywania w zaciemnionym pokoju. Podobieństwo pomiędzy falsyfikatem a autentycznym podpisem zachodzi tylko na pierwszy rzut oka, różnice zaś są znaczne i to w 9 literach, które są kreślone odmiennym charakterem.

Toż samo odnosi się do drugiego zakwestyonowanego wekslu na 700 złr. Oba podpisy kreślone są widocznie niepewną, drżącą ręką, jakby pod wpływem strachu. Brak im charakterystycznych cech podpisu autentycznego.

Orzeczenie uzasadnia następnie szczegółowo ten pogląd przez omówienie kształtu liter obu rodzajów podpisu i wykazanie ich różnic. W konkluzyi rzeczoznawca nadmienia, że większe różnice wykazuje weksel na 700 złr.

Przew. Czy obydwa podpisy pochodzą z jednej ręki?

Znawca: Podpisy te wykazują w kilku literach różnice — ale wedle mego przypuszczenia obydwa pochodzą z jednej ręki.

Na szczegółowe pytania przewodniczącego i prokuratora wyjaśnia znawca, że podpisy te stanowczo nie pochodzą z ręki hr. Dieduszyckiego w normalnym stanie zdrowia będącego. Wszelako nie jest wykluczone, że one mogą pochodzić z jego ręki w stanie choroby ócz lub zdenerwowania.

Drugi znawca sądowy p. Lachowicz, kierownik szkoły miejskiej, potwierdza w głównych szczegółach poglądy poprzednika.

Następuje wielce ciekawe *intermezzo*.

Przewodniczący oświadcza, iż przed rozpoczęciem rozprawy otrzymał pismo, które uważa za stosowne odczytać. Pismo owo brzmi:

„Do Jaśnie Wgo Pana Prezesa Trybunału w Krakowie. W nrze 213 *Czasu* z d. 20 września b. r. wyczytałem, że świadek w procesie dra Orłowskiego p. Ślęk zaprzeczył zeznaniu mojemu złożonemu w tymże procesie w dniu 18 b. m., twierdząc, jakoby mi nie 1500 złr., ale więcej subwencyi wypłacił na wydawnictwo *Kuryera Polskiego*. Zeznałem pod przysięgą na zapytanie, żem dostał 1500 złr. i to jest prawdą. P. Slęk myli się w swojem twierdzeniu zapomniawszy widocznie, że na *Kuryera Polskiego* nic więcej dać nie chciał i nie dał.

„Imieniem jakiegoś komitetu, którego nigdy nie widziałem, a do którego, jak mi to mówił, mieli należeć najpierwsi dygnitarze galicyjscy i państwowi, których on miał być pełnomocnikiem, oświadczył mi również, że inne pismo, w tym duchu, co *Kuryer Polski*, działające, dalszą subwencyę dostać może.

„To też po założeniu *Nowego Kuryera Polskiego* odebrałem z rąk p. Slęka w d. 25 paźdz. 1893 r. subwencyi 400 złr., a w dn. 2 listopada 1893 r. 200 złr. Jak świadczą przytoczone daty, które można stwierdzić na kwitach wystawionych przezemnie a które p. Slęk zapewne posiada nie istniał już wtedy *Kuryer Polski*, nie mogłem więc na niego, jako na nieistniejący, brać subwencyi, ani też p. Slęk mi jej dawać. Czy p. Slęk na wydawnictwo tak *Kuryera Polskiego*, jak *Nowego Kuryera Polskiego* poniósł jakie wydatki to być bardzo może do moich rąk jednakże inne kwoty ani od p. Slęka, ani od żadnej trzeciej osoby nie wpłynęły.

Tych kilka słów wyjaśnienia, czuję się zobowiązanym złożyć tak dla dania świadectwa prawdzie wobec sędziów przysięgłych, jakoteż dla zrzucenia z siebie przypuszczalnego zarzutu fałszywego zeznania. Prosząc gorąco o łaskawe odczytanie niniejszego pisma na rozprawie, kreślę się itd *Dr. Michał Śliwiński*".

Po odczytaniu powyższego pisma, żąda głosu sędzia przysięgły Żelechowski, przewodniczący oświadcza wszakże, że do dyskusyi nad tym przedmiotem dopuścić nie może.

Po przerwie rozpoczęło się odczytywanie aktów i protokółów zeznań wierzycieli dr. Orłowskiego, odezw dyrekcyi policyi w Krakowie, oraz udzielonego przez sąd wykazu sporów cywilnych przeciw Orłowskiemu w okresie od 1889 do 1894 r., obejmującego 79 pozycyj.

Z protokółów zeznań wierzycieli charakterystycznemi były zeznania p. Adama Kalinki, pełnomocnika p. Klobassy w Skołyszynie, który oskarżonemu ofiarował kwotę 150 złr. na cele *Kurjera*, a to z powodu, że tegoż dnia trysnęła mu obficie nafta w jego szybie. Tym aktem dobroczynnym pragnął p. Kalinka uświęcić szczęśliwy ów dzień.

Redaktor *Tagblattu*, Frischauer zeznaje, że Orłowski pozostał mu dłużny kwotę przeszło 300 złr. za telegramy dla *Kurjera*, że pretensyj swych dochodził w drodze egzekucyi, ale nic nie uzyskał.

Inne odczytane protokóły były mniejszego dla sprawy znaczenia.

Na tem przerwano posiedzenie ranne.

Kronika.

***Kraków,** 20 września.*

„Warszawa w 1794 roku" w osobnej odbitce opuściła prasę i obejmuje 17 arkuszy bitego druku, str. 272. Zbroszurowana, w gustownej okładce, jest do nabycia w księgarniach i w Administracyi *Nowej Reformy* po 1 złr. 20 ct. za egzemplarz.

Prenumeratorowie miejscowi *N. Reformy*, którzy „Warszawę" zamówili, mogą od dziś odbierać zamówione egzemplarze w Administracyi naszego dziennika.

Od Administracyi. Zamiejscowi prenumeratorowie *N. Reformy*, którzy zamówili „Warszawę w 1794 roku", raczą nadesłać po 10 ct na koszta przesyłki, rozmiary bowiem książki (17 arkuszy) są tak duże, że porto wyniesie obecnie więcej, aniżeli przypuszczaliśmy w chwili, gdy się „Warszawa" zaczęła drukować. Po nadesłaniu 10 ct. otrzyma natychmiast „Warszawę" każdy, kto ją dotąd zamówił.

Egzemplarz „Warszawy" kosztuje obecnie 1 złr. 20 ct i po zniżonej cenie już nadal sprzedawaną nie będzie.

Srebrny medal przyznał wczoraj wydział wystawy „Sokołowi" krakowskiemu za plany sokolni i za dotychczasową pożyteczną działalność.

Sybiracy na rozjezdnem ze Lwowa, jak donosi *Kuryer Lwowski*, fotografowali się zbiorowo, a wczoraj nadesłali pismo z serdecznem podziękowaniem dla niewiast i młodzieży polskiej za przyjęcie gorącem sercem wśród trudnych okoliczności. „Schodzącym z pola walki — powiadają w tem piśmie — osiwiałym żołnierzom, lżej na sercu, skoro widzimy, że święty ogień miłości Ojczyzny, który nas przejmował nawet wśród lodów sybirskich, u was płonie w całej pełni." Pismo zaopatrzone jest kilkudziesiąt podpisami.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką przejechał dziś rano pospiesznym pociągiem z powrotem do Wiednia. Na dworcu byli z tego powodu przedstawiciele władz.

Ucztę dla Wielkopolan miasto nasze urządziło wczoraj w sali strzeleckiej. Po godzinie 8 zjeżdżać się zaczęli bracia z pod zaboru pruskiego, witani przez prezydenta Krakowa, który wraz z członkami Rady miejskiej pełnił powinności gospodarzy. Przy głównym stole posadzono drogich nam gości.

Pierwszy toast imieniem starego grodu Piastów wzniósł na cześć i pomyślność braci Wielkopolan prezydent Friedlein. W odpowiedzi i z podziękowaniem za miłe, serdeczne chwile, przepędzone wśród nas, przemówił przewodnik wycieczki Wielkopolskiej dr.

Kusztelan: „Dnie wśród was przepędzone — mówił — będą balsamem dla naszych dusz, dodaliście nam otuchy i sił do dalszej walki — dzięki wam za to". Wychylił toast w ręce prezydenta na cześć Krakowa. Wielkie zasługi duchowieństwa polskiego w zaborze pruskim podniósł w swem przemówieniu p Benedyktowicz, zabrał po nim głos ks. prałat Pelczar i w dłuższej, bardzo pięknej mowie wskazał na wszystko, co nas łączy z bracią Wielkopolską walczącą o byt o język ojczysty, nad którą dotąd jeszcze wydziwia bezsilny kanclerz. Wspomniał następnie, jak nas boli, gdy dochodzi do nas wieść że kawał po kawałku ziemi polskiej przechodzi w obce ręce — z pod nóg się nam usuwa — a to się równa upustowi krwi z ciała matki Ojczyzny. Zakończył przemówienie toastem na cześć arcybiskupa Stablewskiego, który stoi na czele tych, co walczą *pro fide, ecclesia et patria*.

Ks. Stojakowski z Poznańskiego dziękując, wychylił zdrowie naszego duchowieństwa; poseł dr. Weigel wypił zdrowie wielkopolskich kobiet, a Szułdrzyński Krakowianek. P. Janowski podniósł zasługi p. Slęka około restauracyi kaplicy Zygmuntowskiej, a wiceprezydent miasta dr. Pieniążek zakończył staropolskiem: kochajmy się. P. Kotarbiński wygłosił wiersz Asnyka „Przeminął czas" i Lenartowicza „Do mojego grajka". Deklamacyą swą porwał za sobą słuchaczy p Kotarbiński, to też prawdziwie serdecznemi podziękowano mu oklaskami. Z siłą i zapałem wygłosił następnie p. Jejde: „Dwa momenty" i „Nie dajmy się", a p. Benedyktowicz ustęp z „Bitwy Racławickiej". Szereg toastów zakończono zdrowiem pp. Chmurskiego, dra Pieniążka i Kotarbińskiego. Pogadanka przeciągnęła się do 1 godziny.

Wycieczka do Wieliczki. Wczorajszej wycieczce Wielkopolan do Wieliczki sprzyjała prześliczna pogoda. Wzięło w niej udział przeszło 140 osób. Na dworcu drogi żelaznej w Wieliczce oczekiwał gości burmistrz p. Koch, oddział Sokołów i oddział straży pożarnej ochotniczej. Po nadejściu pociągu muzyka zagrała pieśń legionów, poczem p. Koch powitał gości w serdecznych słowach.

Imieniem Wielkopolan podziękował za przyjęcie dr. Kusztelan. Następnie zwiedzano kopalnie, w których ze znaną uprzejmością oprowadzali gości pp starszy radca górniczy Mischke, radca Strzelecki i młodsi urzędnicy. Zwiedzający tym razem zamiast okrążać jezioro, przejechali przez nie, co znacznie podniosło efekt, a skróciło drogi.

Do wrażeń tego dnia wmieszał się jednak smutny ton. Jeden z gości wielkopolskich p. T. Różycki ze Świeża nad Wisłą, powszechnie znany i ceniony brat posła Różyckiego, uległ nagle chorobie serca. W ciągu zwiedzania kopalń, mniej więcej w pierwszej 1/3 części drogi, zasłabł nagle i pomimo troskliwej opieki lekarskiej wkrótce umarł. Zmarły liczył około 70 lat. Cześć jego pamięci!

Wręczenie orderu. Wczoraj o godzinie 12 w południe odbyło się w gmachu starostwa w biurze delegata p. Laskowskiego wręczenie orderu p. Janowi Zawiejskiemu, profesorowi tut. wyższej szkoły przemysłowej, twórcy nowego miejskiego teatru, który w uznaniu zasług otrzymał od cesarza krzyż kawalerski Franciszka Józefa. Wręczenie odbyło się w obecności urzędników starostwa, radców miejskich, członków komisyi teatralnej, oraz kolegów i przyjaciół dekorowanego. Aktu wręczenia orderu dopełnił p. delegat Laskowski, podnosząc w pięknem przemówieniu talent, pracę i wytrwałość p. Zawiejskiego, jako architekta, który stał się chlubą rodzinnego miasta, stwarzając tak piękną świątynię sztuki.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" nadesłała Administracya *Głosu Narodu* złożone u niej 2 złr. 10 ct.

W Czytelni kolejowej przy ulicy Lubicz l. 15 odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godz. 7½ wieczorem przedstawienie amatorskie. Amatorowie odegrają komedyę 3-aktową p. t. „Mąż z grzeczności". Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Krakowskie Tow. „Oświaty ludowej" założyło w bieżącym miesiącu 12 nowych bezpłatnych Czytelni ludowych, a mianowicie: w powiecie myślenickim w gm. Pcim pod kierow. ks. Stanisława Hanusiaka i w Biertowicach pod kierow. p. Zygmunta Mayera; w pow. chrzanowskim w gm. Libiąż Wielki pod kier. p. Jana Ceremugi; w pow. tarnobrzeskim w gm. Kotowej Woli pod kier. p. Lud. Wnękowskiego i w Wólce Turebskiej pod kier. p. Jana Święcha; w pow. łańcuckim w gm. Jagieła pod kier. p. Marcina Kędziory, w Podklasztorzu pod kier. p. Antoniego Babiarza i w Brzozie Królewskiej pod kier. p. Karola Będzińskiego; w pow. sanockim w gm. Falejówka pod kier. p. Józefa Wójcika; w pow. brzeskim w gm. Bogumiłowice pod kier. p Walentego Latochy; w pow. nowotarskim w gm. Ludźmierz pod kier. p. Stanisława Jankowskiego; w pow. buczackim w gm. Folwarki pod kier. p. Wincentego Żyromskiego.

Oprócz tego zasiliło Towarzystwo nowemi książkami jednę Czytelnię w pow. bocheńskim gm Brzezie, tudzież przesłało w darze Czytelni im. Tadeusza Kościuszki w Leżajsku 59 książek i Czytelni parafialnej w Międzyrzeczu na Śląsku 155 książek. Do tego użyto ogółem 1.778 książek wartości 454 złr.

Z placu wystawy. (*W. Dbr.*) Lwów, 19 września. Dziś równie wcześnie bo już o godz. 10, zjawili się arcyksięstwo na wystawie i rozpoczęli zwiedzanie od działu etnograficznego. Arcyksiążę Karol Ludwik znał już wszystko z pierwszej swej bytności, sam więc już mógł przyjąć na siebie do pewnego stopnia rolę przewodnika wobec arcyksiężnej. Byli oboje w chacie poleskiej i w dworku szlacheckim, a nawet zakupili nieco drobiazgów. Potem udano się do pawilonu pracy kobiet, gdzie przedstawiło się grono pań, dalej do pawilonu łowieckiego, ministerstwa skarbu i Wydziału krajowego, i dopiero dobrze z południa opuścili wystawę. Dziś wieczorem raut u ks. Sapiehy, a o godz. 11 w nocy odjeżdżają arcyksięstwo ze Lwowa.

Dziś rozpoczął się konkurs kotłów wiertniczych. Nagród naznaczono trzy: 1.500, 1.000 i 500 koron. Dotychczas zgłosiły kotły swoje cztery firmy: Cegielskiego z Poznania, Urbanowskiego, Romockiego i Sp. z Poznania, Zieleniewskiego z Krakowa i Lipińskiego z Sanoka. Badanie kotłów odbywa się z nadzwyczajną sumiennością. Chodzi przedewszystkiem o to, aby kocioł przy jak najmniejszem zużyciu paliwa wytwarzał jak najwięcej pary. Dziś wypróbowano poza pawilonem tartaków kocioł Cegielskiego, jutro przychodzi kolej na pp. Urbanowskiego i Zieleniewskiego, a w piątek badać będzie komisya kocioł z fabryki p. Lipińskiego, poruszający świder w głębokiem wierceniu. Przy tej sposobności publiczność mogła się przypatrzyć bardzo ciekawym maszynom w ruchu, albowiem parę z kotła puszczono do motoru „Akcyjnej spółki praskiej", który znów wprawiał w ruch piłę tartakową, pionową, z fabryki Ringhoffera w Pradze, i gonciarkę systemu Gangloffa. Wspomniana piła tnie pnie drzewne odrazu na dowolną ilość dowolnej grubości tarcic. Pień, długości 6 metrów, przecina ta piła w ciągu pół godziny. Niemniej ciekawą jest gonciarka, która jeden gont obrabia, t. j. hebluje równiutko z obu stron, zaostrza jeden brzeg, a w drugim wyżłobia rowek w ciągu niewięcej jak jednej minuty.

Dyrekcya wystawy krajowej w roli germanizatora! Na murach Krakowa porozlepiano olbrzymie plakaty, ogłaszające w języku niemieckim, iż są do sprzedania *Lemberger Lose*. Plakaty takie już od tygodnia widnieją na murach naszego miasta. Czyby dyrekcya Kościuszkowskiej wystawy uważała nasz gród za niemieckie miasto?!

Nadzwyczajny pociąg osobowy z Krakowa do Lwowa i napowrót. Dyrekcya kolei państwowych donosi, że w wilię św. Michała, tj w piątek dnia 28 bm. zaprowadzony będzie dla osób jadących na wystawę lwowską nadzwyczajny pociąg osobowy nr. 19 z Krakowa do Lwowa (odjazd z Krakowa o godzinie 9 m. 35 wieczór), względnie pociąg nadzwyczajny nr. 20 ze Lwowa do Krakowa (odjazd ze Lwowa o godz. 11 m. 25 w nocy dnia 29 b. m.) po zniżonych cenach w ten sam sposób, jak przy pociągach umyślnych, kursujących w każdą sobotę, względnie w każdą niedzielę. Dla normalnie kursujących, a z owym pociągiem łączących się pociągów osobowych udziela się ten sam opust.

Nowa lokomotywa. Prezydent Biliński odbywał w tych dniach próbę z nową lokomotywą dla pociągów pospiesznych między Neulengbach i St. Pölten. Nowa lokomotywa przebiega w godzinie 110 kilometrów i ma być w przyszłym roku zaprowadzoną na przestrzeni Wiedeń-Karlsbad. Podróż zostanie skróconą o 3 godziny. Próbną jazdę do Zagrzebia, 455 klm., odbyto z nową lokomotywą w 6 godzinach i 6 minutach.

Co do szybkości jazdy, to koleje angielskie, francuskie, a nawet niemieckie wyprzedziły koleje austryackie i stoją pod tym względem o wiele wyżej. Prezydent Biliński zajął się zatem ulepszeniami i jest już nadzieja, że w najbliższym czasie koleje austryackie nietylko na równi staną z kolejami innych państw, pod względem cywilizacyi wyżej od Austryi stojących, ale może je nawet wyprzedzą w szybkości ruchu. Próby, z nową lokomotywą dokonane, dały bardzo pomyślne rezultaty. W przyszłym roku ma dyrekcya generalna pięć takich nowych zamówić maszyn.

Proces o rżnięcie Lachów. W Brzeżanach odbyła się rozprawa karna przeciw komisarzowi c. k. starostwa Janowi Malawskiemu, którego Rusini ks. Sietkiewicz, Dudrowicz, Maszczak, Dyjakowski i dr. Czajkowski oskarżyli o to, że wobec wójtów 17 lipca powiedział, iż oskarżyciele zawiązali komitet, mający na celu „rżnąć Lachów", a ks. Dyjakowski na tę intencyę odprawił nabożeństwo. Do rozprawy stanął oskarżony w asystencyi adwokata dra Schaetzla, zaś imieniem skarżących dr. Oleśnicki ze Stryja, a oprócz tego księża Maszczak i Dudrowicz. P. Malawski po odczytaniu aktu oskarżenia oświadczył, że słów inkryminowanych nie użył w zamiarze, by skarżącym zarzucić to na seryo, że do podobnego zarzutu nie miał żadnej podstawy, a jeżeli skarżący czują się tem obrażeni, to ich bardzo przeprasza. Oświadczenie to złożył p. Malawski wobec licznej publiczności, pośród której byli także ci włościanie, którzy z ust jego słyszeli słowa inkryminowane. Wobec tego publicznego aktu skruchy, dr. Oleśnicki, porozumiawszy się ze skarżącymi, oświadczył, iż ci, widząc żal oskarżonego i mając nadzieję, że się coś podobnego więcej nie powtórzy, zadawalniają się tą satysfakcyą i nie żądają ukarania winnego. Na tem skończyła się rozprawa.

Brody, 17 września. (Kor. *N. Reformy*). Wskutek panującej szkarlatyny zamknięto seminaryum żeńskie na 8 dni. Epidemia ta grasuje już silnie od dwóch miesięcy.

Sprawa założenia składu publicznego, o który się tutejsza Izba handlowa usilnie stara, postępuje bardzo leniwo. Ministerstwo handlu nie zgodziło się na zupełną gwarancyę bankowi jakiemuś ze swej strony, tylko sumą 2.000 złr. na lat 40, a to pod pewnemi tylko warunkami; natomiast przyrzekł dyrektor kolei państwowych p. Biliński uczynić wszelkie możliwe ułatwienia, aby tylko założenie składu publicznego przyszło jak najprędzej do skutku. Z powodu odmowy rządu udała się więc Izba handlowa do gminy tutejszej o przyjęcie na siebie gwarancyi sumą 1.000 złr. Rada zgodziła się na to.

Miasta w Królestwie Polskiem. Według wydanej właśnie statystyki, w Królestwie Polskiem znajduje się 114 miast, z tych 10 jest gubernialnych, 66 powiatowych i 38 niepowiatowych. Mieszkańcy miast tworzą 27 prc. ogólnej ludności. Warszawa liczy obecnie 501.021 mieszkańców. Ponieważ w r. 1857 było ich 158.120, więc w ciągu lat 36 ludność jej wzrosła blisko trzy razy. — Od r. 1890 przybytek ludności wynosi prawie 13 prc, czyli w trzechleciu 1890 do 1893 liczba mieszkańców Warszawy powiększała się dwa razy prędzej, niż ogół ludności w kraju całym (6·6 prc.). Ludność Łodzi wynosi 139.889 głów, czyli od r. 1857 (26.073 mieszkańców) urosła ona z górą pięć razy; przyrost od r. 1890 sięga prawie 16½ prc. Łódź zatem wzrasta prędzej od Warszawy. Natomiast w innych większych miastach Królestwa w ciągu trzechlecia 1890 do 1893 wzrost jest bardzo słaby, nawet w Lublinie, Piotrkowie, Kaliszu, Łomży Tomaszowie Piotrkowskim, Włocławku, znajdujemy dziś liczby mieszkańców mniejsze, niż przed trzema laty.

Cholera w Rosyi i Królestwie Polskiem. Na cholerę zachorowały od 8 do 14 bm. w Petersburgu 92 osoby, umarło 50; od 2 do 8 zachorowało w Warszawie 35 osób, umarło 16; w Łomży zachorowały 23 osoby, um. 16; w Piotrkowie 823 um. 250; w Siedlcach 198, um. 97; w Estonii 17, um. 7; w Witebsku 68, um. 26; w Kownie 42, um. 20; w Mińsku 100, um. 26; na Podolu 446, um. 173; w Besarabii 453, um. 158; w Włodzimierzu 30, um. 13; w Kostromie 136, um. 37; w Nowogrodzie 179, um. 76; w Ołoneżu 105, um. 51; w Pskowie 44, um. 18. Od 26 sierpnia do 1 bm. zachorowało w Kaliszu osób 65, umarło 31; w Kielcach 735, um. 413; w Radomiu 422, um. 238; w Kurlandyi 30, um. 19; w Inflantach 96, um 38; w Kazaniu 67, um. 24; w Permie 52, um. 19; w Riazanie 236, um. 84. W Płocku zachorowało od 12 sierpnia do 1 bm. 910 osób, um. 494; w Niżnym Nowogrodzie od 27 sierpnia do 9 bm. zachorowało osób 535, um. 347.

Żubry w borach litewskich. W 1824 roku było żubrów około 500, dzisiaj dochowano się sztuk 1700. Powolny wzrost zwierzostanu tłómaczy się tem, że samica cieli się raz na trzy lata, a wiele z nich pozostaje przez całe życie jałowicami. Z rozkazu carskiego do jesieni roku 1860 wcale na żubry nie polowano, od tej pory zaś polowanie zależy zawsze od specyalnego pozwolenia cara. Zwierzyniec znajduje się w odległości 9 wiorst od Białowieży i dotyka z jednej strony puszczy, z drugiej gruntów wsi Budy. Zajmuje on przestrzeń około 800 dziesięcin, otoczoną dokoła wysokim parkanem. Las tu przeważnie liściasty. Olbrzymie lipy, klony i dęby nadają mu wdzięk niezwykły. W pobliżu Białowieży znajdują się ruiny starożytnego zamku. Ani podania, ani kroniki nie wspominają nic o tym zamku, jakkolwiek lud okoliczny opowiada o ognikach błędnych, włóczących się nocami po ruinach, o tem, że tam kryją się wielkie skarby, ale nikomu dotąd nie udało się do nich dobrać. W samej Białowieży mieści się urząd centralny puszczy, oraz bardzo ładny pałac carski. Wszystkie pokoje oświetlone są elektrycznością. Wnętrze ma być bardzo wspaniale urządzone i umeblowane w stylu gotyckim.

Na budowę kościoła w Hołoskowie, miejscu urodzenia Franciszka Karpińskiego, w dalszym ciągu złożyli na moje ręce: Teofila Chruszczewska 1 złr., Wandzia L. 50 ct., Siasia L. 30 ct, reszta z zabawy 43 ct. Na listy składkowe: Nr. 4. M Teodorowicz 5 złr. 50 ct., Nr. 5. S. Teodorowicz 1 złr. 50 ct. Nr. 18. Fr. Mrozowski 2 złr. Nr. 19: L Łysakowski 2 złr. 20 ct. Nr. 26. ks. katecheta Wołcz 5 złr. 20 ct. Nr. 31. ks kanonik Bauch 7 złr. Nr. 43. dr. Z. Uranowicz ze Złoczowa 5 złr. 40 ct. Nr. 144. T. Menszyk z Wieliczki 4 złr 90 ct. Nr. 213. Julia Gross z Krakowa 5 złr. Nr 220. St. Gorecki (dalsze datki) 2 złr. 50 ct. Nr. 221. J. Młynarski z Tarnopola 8 złr. 50 ct. Nr. 242. ks. M. Zawadowski z Kałusza 8 złr. 20 ct. Nr. 299. K. Fangor z Borysławia 3 złr. Nr. 316. P. Celewicz z Tarnopola 3 złr. 50 ct. Nr. 317. Br. Waligórski 5 złr Nr. 329. A. Chlebik z Andrychowa 1 złr. 95 ct. Nr. 368. dr. Z. Gutowski z Grybowa 1 złr. Nr. 409 D. Szameit z Niepołomic 11 złr 45 ct. Nr. 415. B. Prochniewicz z Oświęcimia 3 złr. Nr. 438. radca Czernecki ze Skolego 14 złr. Nr. 469. A. Fijałkiewicz z Zatora 3 złr.

Dotąd złożono na moje ręce 637 złr. 10 ct. U skarbnika komitetu p Piechowskiego jest 2177 złr. 22 ct. i asygnata na 500 złr., razem 3314 złr. 32 ct.

Pieśni Karpińskiego, wydanych w sierpniu na cel powyższy, rozprzedałem dotąd 241 egzemplarzy po 30 ct. Oprócz tego złożyli: inżynier Katzenellenbogen z Ottynii 5 złr. za 2 egzemplarze; dr. Alfred Dubs z Majdanu Średniego 20 złr. za 2 egzemplarze; dr. Rudolf Neuhaus z Zakrzewa 10 złr za 1 egzemplarz; Kniaź Jul. Puzyna z Czarnełowiec 2 złr. za 1 egzemplarz; A. Łukasiewicz i St. Linde z Czeremchowa po 1 złr. za egzemplarz. A. B. i K. B. po 40 ct. za egzemplarz. Łaskawym dawcom serdeczne „Bóg zapłać" **Prof. Michał Służewski**, główny delegat komitetu, ul. Zimorowicza l. 4.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Ukazano nam wczoraj popularną „Madame Sans-Gêne" w nowej obsadzie tytułowej roli. W miejsce p. Leszczyńskiej grała ją p. Morska. Znając talent wykonawczyni i rozległy repertoar jej ról, nie wątpiliśmy ani na chwilę, że trudna i odpowiedzialna rola bohaterki komedyi p. Sardou znajdzie w niej dobrą przedstawicielkę. Określenie to nie jest jednak wyrazem bezwzględnego zadowolenia, wspomnienie bowiem doskonałej gry p. Leszczyńskiej, nasuwając miarę porównania, musiało osłabić wrażenie niektórych momentów i szczegółów wykonania roli przez p. Morską, ale jest bądź co bądź wyrazem zasłużonego uznania dla artystki, której talent wspierany pracą stale i nieustannie się rozwija. P. Morska rolę marszałkowej Lefebvre odmienniej nieco pojmuje od swej poprzedniczki, nadając jej więcej rysów miękkości i kobiecości, przez co cała kreacya zyskuje na wdzięku, choć traci na wyrazistości. Unika też p. Morska jaskrawości i trywialności ruchów, które, jakkolwiek niezbędne do charakterystyki tej postaci, na ostatnich przedstawieniach u p. Leszczyńskiej nieco nas raziły. Natomiast brak jest wczorajszej przedstawicielce siły i temperamentu w końcowej scenie aktu II, mimo wysiłku nie zdołała się p. Morska zdobyć na ten wybuch energii, oburzenia i temperamentu, jaki tu jest wymagany. I ten szczegół osłabił wrażenie całości pomyślanej i opracowanej z wielkim nakładem staranności, odtworzonej z wdziękiem i pomysłowością rutynowanej artystki.

W bezbarwnej i nie dającej zgoła do popisu roli wystąpiła wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie p. Korwin. Nie wiele da się powiedzieć o debiucie, który nie odsłania żadnych stron indywidualizmu artystycznego debiutantki, to wszelako wynieśliśmy wrażenie, że p. Korwin w ruchach, gestach i sposobie traktowania roli zdradza, obok pewnego obycia się ze sceną, dobre zrozumienie roli.

Przedstawienie wczorajsze szło gładko. Teatr był dobrze zapełniony. (*wp.*)

Dział ekonomiczny.

Praktyczne kursa naukowe dla sklepikarzy. Począwszy od r. 1895 otworzy Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych przy Związku handlowym lub przy jednym z wzorowych sklepów Kółek rolniczych praktyczne (kilkutygodniowe) kursa naukowe dla kierowników i sklepikarzy sklepów „Kółek rolniczych", powtarzane peryodycznie.

Na koszta urządzenia i prowadzenia tych kursów przeznaczył Zarząd główny z własnych funduszów dotacyę roczną w wysokości co najmniej 300 złr. i postanowił odnieść się do Wydziału krajowego z prośbą o przyznanie na ten cel odpowiedniej subwencyi.

Ułożenie planu organizacyjnego i naukowego poruczono p. Fr. Stefczykowi.

Stan zasiewów i żniw w Austryi. Ministerstwo rolnictwa ogłosiło sprawozdanie o stanie zasiewów i żniw z datą 12 b. m., z którego podajemy następujące daty: Żniwa prawie już zupełnie ukończone zostały. Dotychczasowa młocka przyniosła wprawdzie liczne zawody, ale mimo to nie ulega już wątpliwości, że ogólny wynik tegorocznego zbioru wszystkich rodzai zboża przeniesie zbiór średni. Jakość zboża jest przeważnie dobra. Zbiór owoców strączkowych jeszcze nie jest skończony, ale spodziewać się można, że wynik jego również przeniesie zbiór średni. Zbiór kartofli jest w ogóle zadowalniający. Buraki cukrowe w Czechach pod względem ilości przedstawiają się dobrze, pod względem jakościowym jednak pozostawiają wiele do życzenia. W Niższej Austryi, Galicyi i Śląsku buraki cukrowe przeciwnie pod względem ilościowym przedstawiają się gorzej, natomiast bardzo dobrze pod względem jakościowym. Owoce pięknie zarodziły w Czechach, Morawach, Styryi i Bukowinie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 20 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·4 mm	745 4 mm	744·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,2	+5°,6	+19°,1
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 0	WSW 1	WSW 0
Wilgotność względna (w odsetkach)	81 %	96 %	50 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	1

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego*)

Wiedeń, 20 września. Jak słychać, Radzie ministrów przedłożono gotowy już elaborat, dotyczący uregulowania pensyj urzędników państwowych. Wydatek na ten cel stanowić ma znaczną pozycyę w przyszłorocznym budżecie.

Balassa Gyarmat, 20 września. Cesarz, bawarski książę Arnulf i arcyksiążę Salwator pojechali dzisiaj konno o godzinie pół do siódmej na miejsce manewrów. Dzisiaj ma nastąpić decydująca walka.

Paryż, 20 września. Prezydent Casimir-Perier odjechał w towarzystwie ministra wojny i marynarki do Chateaudun. Dzisiaj będzie prezydent na przeglądzie wojska, którem zamknięte będą wielkie manewry.

Chateaudun, 20 września. Na wczorajszym bankiecie prezydent republiki Casimir-Périer miał mowę, w której oświadczył, że rząd republiki zachowa nadal zaufanie demokracyi, służąc sprawie postępu i cywilizacyi. Prezydent zakończył mniej więcej temi słowy: Przed dwudziestu czterema laty wszyscy walczyli pod jednym sztandarem; dzisiaj republika wzywa swych synów, ażeby podali sobie ręce dla sprawy społecznego pokoju i postępu.

Bruksela, 20 września. Senat i Izba poselska zostały na mocy dekretu królewskiego rozwiązane. Nowe wybory rozpisano na 14 października b. r.

Kopenhaga, 20 września. Przy wczorajszych wyborach do sejmu wybrano 16 z prawicy, 17 z umiarkowanej lewicy i 4 z radykalnej lewicy.

Londyn, 20 września. Wczorajsze dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę z Shanghai donoszącą, że cała flota chińska z pod Piyang brała udział w bitwie w zatoce koreańskiej i wzmocnioną była jeszcze statkami eskadry z pod Fooschow. Z braku miejsca nie mogły jednak statki chińskie należycie manewrować.

Sądzą, że flota japońska w małej tylko części brała udział w bitwie. Bitwa miała trwać 6 godzin. Straty po obu stronach mają wynosić kilkanaście tysięcy.

Chińczycy stracili cztery statki, z tych jeden krzyżowiec. Zniszczeniu uległy także trzy okręty japońskie. Flocie chińskiej udało się wojsko wysadzić na ląd, gdy flota japońska musiała się cofnąć.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 20 września 1894 r.	Kurs w al. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	95
Zjednoczony dług w srebrze	98	75
Austryacka renta złota	124	60
4% austryacka renta (marcowa)	97	75
4% węgierska renta złota	122	35
4% węgierska renta koron.	96	70
Akcye banku austro-węgierskiego	1035	—
Akcye kredytowe	373	25
Londyn	123	70
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	77½
20 marek	12	16
20-to frankówki za sztukę	9	86
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	86

Wiedeń 20 września. Ruble 133·75 [illegible] 6·10 — —·—. Spirytus 15·—. — Żyto na jesień 5·55—0·00. Pszenica na jesień 6·47—0·00 Owies na jesień 6.04—0·00.

Wiedeń, 20 września. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95·75; 4% galic. fund. propin. 96·80; 4½% list. banku kraj. 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 216·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 282·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.25; losy z 1860 na 500 złr. — 148·20; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z 1864 za 100 złr. — 196·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 372·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 418·—; Länderbank na 200 złr. — 265·40; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.039·—

Berlin, 20 września. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 225·50 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 102·— mrk. Austryacka srebrna renta 95·75 mrk. Węgierska złota renta 100·10 mrk. Węgierska renta koronowa 94·— mrk. Austryackie banknoty 164·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 136·— mrk. Ruble 220·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

W odpowiedzi „Głosowi Narodu".

W odpowiedzi na napaści *Głosu Narodu* przeciw mnie odpowiadam: Prawdą jest, iż mam z pewnym urzędnikiem sądowym w Kalwaryi pewną czysto osobistą sprawę, co do której na moje doniesienie wys. prezydyum c. k. sądu wyższego przeciw temu panu wytoczyło śledztwo dyscyplinarne. Sprawa ta toczy się drogą urzędową i niezawodnie wnet będzie ukończoną. Rzeczy te, odnoszące się do wewnętrznej służby, które nikomu, prócz wtajemniczonym urzędnikom, nie mogą być znane, podawać do wiadomości powszechnej jest nietylko nietaktownem, lecz także zdradą tajemnicy urzędowej.

Na dalsze bezimienne napaści odpowiadać nie będę. (2282)

Kraków, 19 września 1894.

Docent dr. Saul R. Landau.

Ostrzeżenie.

Zgubiono blankiet wekslowy, opatrzony podpisami: **Józef Worytkiewicz, Marcin Chwastek i Feliks Rajtar.**

Ostrzega się przed nabyciem tego wekslu. 2277 1

Człowiek

zdolny i obrotny, z kaucyą 300 złr., znajdzie zajęcie. Wiadomość w Głównej Agencyi dzienników i ogłoszeń **Hopcasa i Salomonowej, Plac Maryacki, 2.** 2274 1 3

Subjekta oraz ucznia

poszukuje 2278 1 3

pracownia jubilerska Fr. Możdzeńskiego Kraków, ul. Floryańska, L. 6.

Dobra ziemskie

przeszło 800 morgów obszaru, z czego 200 morgów lasu, niedaleko od kolei, z licznym inwentarzem żywym i martwym, są **do sprzedania.** Bliższa wiadomość pod adr. **„K. M., 15, Lwów, główny Urząd pocztowy“.** Pośrednictwo wykluczone. 2275 1 2

Potrzebny jest do czynności kancelaryjnych 2279 1 3

praktykant

izraelita, posiadający normalne wykształcenie. — Wiadomość u p. **Józefa Goldwassera, Kraków, ul. Zielona, 7.**

L. 1199.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Turce rozpisuje na mocy §§ 4 i 5 ust. z 2 lutego 1891. dz. ust. kr. Nr. 17, i §§ 7 i 8 rozp. wyk. dz. ust. kr., Nr. 82 z 1891, tudzież na podstawie postanowienia Wys. Wydziału krajowego z 24 kwietnia 1894. L. 21638, konkurs **na prowizoryczną posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Boryni** dla 21 gmin na obszarze 482□ km. o 19 538 mieszkańcach.

Roczna płaca 500 złr. i ryczałt na koszta podróży 400 złr. a. w.

Kandydaci muszą prócz dostatecznej fizycznej zdatności posiadać następujące warunki:

1) prawo obywatelstwa austryjackiego,

2) doktorat wszech nauk lekarskich,

3) nieskazitelny charakter,

4) znajomość języka polskiego i ruskiego.

5) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim,

6) obowiązek utrzymywania apteki domowej.

Między kandydatami będą mieli pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, lub świadectwem egzaminu fizykackiego.

Podania udokumentowane wnosić należy **do Wydziału powiatowego w Turce w terminie do końca września 1894.** 2163 3 3

Turka, 16 sierpnia 1894 r.

Prezes *Osuchowski.*

Znak Schutz-Marke. ochronny.

Różany Santelowy olejek

w kapsułkach

wyrobu aptekarza **Lahr'a w Würzburgu,** leczy **cierpienia pęcherza i przewodu moczowego bez wstrzykiwania**

w kilku dniach.

Prawdziwy tylko ze znakiem „Róża“. **Flakonik po 2 złr. w aptekach,** jeżeli dostać nie można. należy zwrócić się wprost do głównego składu aptekarza 785 16 40

C. Brady w Kremsier.

W Krakowie: w apt. **Eugen. Hellera** i **Arnolda Reifera, w Stanisławowie** w apt. **Dra A. Beilla.**

Potrzebny nauczyciel do udzielania

lekcyj podwójnej buchalteryi.

Zgłoszenia do Admin. „N. Reformy“.

Po 5 złr. 20 ct.

ponosząc cło i porto, wysyła za zaliczką do wszyst. miejscowości Austro-Węgier **4-litrowe baryłki** wybornego, silnego, francuskiego 1986 11 12

koniaku

R. Maiti, Capodistria.

Nakładem księgarni W. Doboszyńskiego w Stanisławowie

wyszły: 1322 51 100

1) DZIEŁA JULIUSZA SŁOWACKIEGO

wydanie zupełne w 6 tomach wydał **P. Parylak,** prof. jęz. polsk. we Lwowie.

Cena za całość 2 złr., w pięknej płóciennej oprawie 2 złr. 80 ct.

2) DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA

wydanie zupełne w 4 tomach, w trwałej ozdobnej oprawie za całość 2 złr.

! 10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania !

za niezrównane wyroby

kosmetyczne i toaletowe.

! Powietrze lasów iglastych w pokoju !

otrzymuje się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego!

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddychania osobom, cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 cnt., rozpylacze od 30 cnt. do 7 złr.

Mydło z igieł sosnowych

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych. — **Kawałek 30 centów.** 134 35 0

JAN IHNATOWICZ

Lwów, sklepy własne: **ulica Kopernika, L. 3, ulica Halicka, L. 11; Kraków, Sukiennice, L. 20,** i **Czerniowce, Rynek, L. 2.**

Pierwsza galicyjska parowa

fabryka dachówek podwójnie falcowanych

w Płaszowie

wyrabia i sprzedaje dachówki pierwszej klasy (system wienerberski) w cenie po **40 złr.** za **1000 sztuk** loco stacya Podgórze-Płaszów. 2069 12 15

Łaskawe zamówienia przyjmuje **biuro przy ulicy św. Sebastyana, L. 4.** **Zarząd.**

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa.

Ciągnienie już we czwartek!

Główne wygrane 60.000 złr. 10.000 złr. 5.000 złr.

w gotówce z potrąceniem tylko 10%. 1884 20 0

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 złr. polecają: J. Landau, kantor wymiany, A. Holzer, kantor wymiany, J. M. Grajower, kantor wymiany, Zygmunt Gleizmann, dom bankowy.



Według orzeczenia

Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

odpowiadająca w zupełności wodzie naturalnej z Francyi sprowadzanej

SZTUCZNA WODA VICHY GRANDE-GRILLE CÉLESTINS

(tańsza o 50% od naturalnej)

wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.

pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju. 787 33 0

Ceny wód naśladowanych w Krakowie:

Selterska . . . . . . 16 ct.
Bilińska . . . . . . 15 ct.
Vichy . . . duża 40 ct., mała 25 ct.
Giesshüblerska . . . . . . 10 ct.

Ceny wód leczniczych:

Bromowa mocna . . 28 ct., słaba 20 ct.
Jodowa . . . . . . 20 ct.
Kwaśna sodowa . . . . . . 15 ct.
Higieniczna . . . . . . 10 ct.
Litowa . . . . . . 15 ct.
Żelazista z pyrof. żel. mocna 25 słaba 22 ct.



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p

Czeska agencya 55 196 6

Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

Pierwsze piętro

od frontu, z balkonem, na południe Małego Rynku, składające się z **7 pokoi, 2 przedpokoi i kuchni, do wynajęcia.**

Wiadomość u stróża domu **ulica Mikołajska, L. 4.** 1934 17 0

Apteka w Chyrowie

poszukuje dobrze polecanego

młodszego magistra farmacyi

religii rzymsko-katolickiej. 2253 2 4

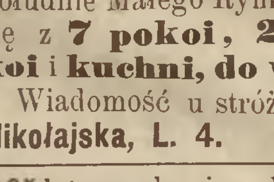
Jest do wynajęcia 2255 2 3

dom z garbarnią

gospodarstwem i dwoma morgami pola.

Adres: **W. Zającowa, Zakliczyn.**

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE Freres,** *lekarzy-wynalazców,* **Ul. de l'Arbre-Sec, 46** w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego,** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYŃCZE franków **30** PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją. 1119 10 0

Dla Panów.

Najpiękniejszym wynalazkiem ostatnich czasów jest c. k. uprzyw. **„galwano-elektryczny przyrząd do samodzielnego użycia“,** systemu prof. **Volty,** urzędownie zbadany i przez lekarzy we wszystkich państwach jak najgoręcej polecony, którego użycie **w osłabieniach (osłabieniu siły męskiej)** wywołuje jak najlepsze skutki. Jest to maleńki przyrząd, który swobodnie można nosić w kieszeni. Sposób jego użycia bardzo prosty, nie pociąga za sobą żadnych szkodliwych następstw. Opisanie tego przyrządu przesyła w zamkniętych kopertach za nadesłaniem znaczku pocztowego za 10 ct. **J. Augenfeld,** elektro-technik i c. k. uprzyw. właściciel **w Wiedniu, I., Schulerstrasse, 18.**

560 23 0

Am 1. October beginnt ein neues Abonnement.

„DIE PRESSE“

trat in ihren 47. Jahrgang. Sie ist während der langen Zeit ihres Bestehens immer ihrem Motto: **„Gleiches Recht für Alle“** treu geblieben und wird es auch in Zukunft so halten. **„Die Presse“** ist das **billigste** und **reichhaltigste** Journal. Sie erscheint täglich als politisches Blatt in einer **Morgen-** und einer **Abendausgabe**; sie bespricht alle Fragen mit strengster Objectivität und enthält Original-Depeschen und Berichte aus allen Kronländern und den bedeutendsten Städten des In- und Auslandes. Sie liefert ferner ihren Lesern **gratis** ein belletristisches Journal.

„An der schönen blauen Donau“

das sich der grösten Verbreitung und Beliebtheit erfreut und namentlich in der Frauenwelt ehrenvolle Anerkennung findet. Die **„Schöne blaue Donau“** enthält in jeder Nummer eine reich ausgestattete

Musik-Beilage.

Die **„Presse“** veröffentlicht regelmässig eine vollständige

Verlosungs-Zeitung.

Durch die Gratisbeilagen **„An der schönen blauen Donau“** und die **„Verlosungs-Zeitug“** wird das separate Halten solcher Journale erspart und das Abonnement der „Presse“ stellt sich um so Vieles billiger: wir sind daher berechtigt, zu sagen, dass die **„Presse“ das billigste Tagesjournal ist.**

Im **Roman-Feuilleton** erscheinen die hervorragendsten Werke deutscher und fremder Autoren. — Gegenwärtig veröffentlichen wir den Roman:

„Berangére“ von Eduard Delpit.

Die „Presse“ ist bereit, jedem neu eintretenden **directen Quartals-Abonnenten** die bisher erschienenen Fortsetzungen des laufenden Romans, ferner als besondere Prämie zwei der folgenden Romane nach Auswahl, **brochirt,** gratis zuzusenden: **„Verlorene Müh'“** von **Jeanne Mairet, „Ueber die Sonne hinaus“** von **Mathilde Serao. „Die junge Frau Villeféron“** von **Léon de Tinseau, „Die Erste und die Zweite“** von **Gregor Csiky, „Die Schwestern“** von **Jeanne Mairet, „Ein ärztlicher Faust“** von **Sándor Bródy, „Die Ehre gerettet“** von **Jean Carol. „Im Storchnest“** von **M. Kolloden, „Denise“** von **Jeanne Mairet, „Ein Dämon“** von **A. G. v. Suttner, „Kosmopolis“** von **Paul Bourget, „Der schwarze Graf“** von **Helene v. Beniczky-Bajza.**

Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet.

Abonnements-Preise der **„Presse“** (Morgen- und Abendblatt) sammt illustrirtem Familienblatt **„An der schönen blauen Donau“** nud **Verlosungs-Zeitung:** 2236 1 2

Für die Provinz:

Mit täglich einmaliger Postversendung:		Mit täglich zweimaliger Postversendung:	
Pro Monat	Oe. W. fl. **2.35**	Pro Monat	Oe. W. fl. **2.70**
„ Quartal	„ „ „ **7.—**	„ Quartal	„ „ „ **8.—**
„ halbjährig	„ „ „ **14.—**	„ halbjährig	„ „ „ **16.—**
„ ganzjährig	„ „ „ **28.—**	„ ganzjährig	„ „ „ **32.—**

Die Expedition der „Presse“, Wien I., Schulerstrasse 14, Ecke der Grünangergasse.

Probenummern werden auf Wunsch bei Angabe der Adresse gratis übersendet.

Probenummern werden auf Wunsch bei Angabe der Adresse gratis übersendet.



Wielki wybór

Latarek

stajennych i ręcznych,

Oliwę do świecenia 2180 8 12

polecają najtaniej

REIM i FRIEDRICH

Kraków, ul. Floryańska, 45.

SKŁAD FUTER

pod firmą

Franciszka Chęcińskiego

obecnie

ANTONIEGO KRÓLIKOWSKIEGO

w Krakowie

ul. Grodzka, L. 18, I piętro.

Poleca w wielkim wyborze gotowe **futra męskie i damskie** najświeższych fasonów, **rotundy, płaszcze, żakiety, garnitury, czapki** męskie i damskie, **kołpaki, zarękawki do polowania** itp.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach nader umiarkowan.

Na składzie utrzymuję **materyały na wierzchy damskie i męskie** z najpierwszych fabryk. 2132 9 12



Najlepsze i najtrwalsze

POMPY

do celów gospodarstwa wiejsk. i przemysłowych, jako też **motory** i **wodociągi** dla miast, wsi, dworów, wil i t. p. urządza **A. KUNZ,** fabrykant, **w Hranicach** (M. Weisskirchen). Prospekta darmo i opłatnie.

Czysta krew

2212 **zdrowiem!** 2 12

Tajne słabosci, liszaje, wyrzuty, bladość, ogólne znużenie, osłabienia znikają, gdy krew zdrowa. Ręczymy za niezawodny skutek, byle się zastosować do naszej metody.

Do listów z zapytaniami dołączyć markę na odpowiedź.

„Office Sanitas“ Paris

30, Faubourg Montmartre.

Majątek ziemski

w cenie do 125.000 złr., w powiecie Jasielskim, przy gościńcu rządowym, w bardzo dobrym stanie, jest **z wolnej ręki do sprzedania.** 2252 2 3

Bliższa wiadomość u **c. k notaryusza Orzakiewicza w Bieczu.**

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe.

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach i rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.



OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe jeżeli każda flaszka opatrzona jest marka ochronną **A. MOLLA** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym **środkiem** ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, A. Siedlecki, F. Sobierajski, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch. 242 38 52

Proszę przeczytać!

W wielkim wyborze materye krajowego i zagranicznego na spodnie, na ubrania, na paltoty jesienne i zimowe, materye na pokrycia futer. Velours ciepłe w guście sławuckich, wszystko w trwałych kolorach i najgustowniejszych deseniach po prawdziwie fabrycznych cenach poleca

Franciszek Cużydło

Kraków, Sukiennice, 27.

Największy skład

Maszyn do szycia

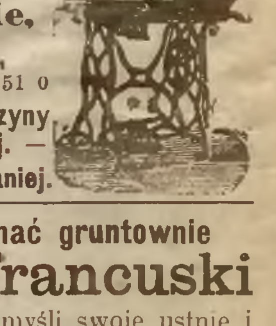
wyłącznie systemu Singer'a

Józefa Iwanickiego

następcy

w Krakowie,

Rynek gł., L. 25.



1753 — 51 0

Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.

Potrzebną jest **zaraz na wieś**

nauczycielka

do dwóch panienek, od 8 do 13 lat, z muzyką, konwersacyą francuską i zwykłą nauką klasową. 2168 3 3

Wiadomość: **ul. św. Jana, L. 28,** I p. od godz. 2 do 4 po południu.

Życzący poznać gruntownie

język francuski

i wyrażać w nim myśli swoje ustnie i piśmiennie, raczy się zgłosić do nauczyciela **Jana Czarnowskiego,** ul. Szpitalna, L. 28, I piętro.

„Dom zdrowia“.

Zakład prywatny leczniczy przy **ulicy Łobzowskiej, L. 32,** poszukuje **od 1 października b. r.** 2272 2 3

starszej posługaczki do chorych.

Egzaminowane akuszerki

mają pierwszeństwo. — Zgłaszać się można tamże między godziną 11 a 1 w południe.

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki

„R. Ditmar“

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 538 173 300

Ceny bardzo tanie.

Udziela się

lekcyj kroju

podług najnowszej metody.

2264 2 2 **H. Schmidt,**

ulica Wolska, L. 7, I piętro.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry** i **wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.** — Słoik 60 ct., pół 40 centów. 1873 14 0

Woda leśna

odświeża powietrze pokojowe i napełnia wonią balsamiczną lasów szpilkowych. Cena 50 centów.

Skład jedyny w aptece pod **„złotą głową“ Arnolda Reifera** dawniej **L. Rosnera w Krakowie.** 1786 8 0

Poszukuje się **zaraz taniego**

pokoiku lub stancyjki w Krakowie.

Łaskawe oferty pod **W. Ch. 45** do Administracyi „N. Reformy“. 2271 2 2

Lekcye języka francuskiego

zbiorowe i pojedyncze, tak dla osób dorosłych, jak i dla uczęszczających do zakładów naukowych. 2140 3 3

Bliższe szczegóły na miejscu: **ul. Krowoderska, L. 15,** I p. drzwi na lewo, od godz. 1—5 po poł.

Do wynajęcia

2 pokoje, przedpokój i kuchnia, na I piętrze, przy **ulicy Krowoderskiej, L. 36.** 2258 2 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.